# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 22-go Maja, 1902 roku. | Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.


## PREMIE

**czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."**

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski [illegible] Chodźki, który kosztuje [illegible] 00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi jak i starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku **$1.25**, na kwartał **75c.**

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Władysław Dyniewicz.

**NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR**

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Webster i Worcester, Mass.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*Władysław Dyniewicz.*

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

*Władysław Dyniewicz.*

## Wiadomości Zagraniczne.

**Po katastrofie.**

KINGSTOWN, wyspa św. Wincentego, 16 maja. — Pomimo niemożebności zbliżenia się po zagranicą 8 mil do wulkanu Soufrierie, zauważono przecież w znaczaej odległości, że jezioro, znajdujące się przed wybuchem na szczycie góry zniknęło zupełnie.

Z licznych rozpadlin w stokach góry wybuchają ustawicznie wapory, a podziemne detonacye i drganie ziemi trwają ciągle. Kiedy niekiedy wybuchają czarne chmury dymu, roznoszące po całej wyspie woń siarki.

Trupy wydobyte z chat karaibskich częścią palą, częścią na powrozach wciągają do wybranych grobów, a odrażająca woń odstrasza najciekawszego widza od zniszczonej osady.

Przybywający angielscy uczeni z wysp Trinidad przepowiadają wkrótce nowy wybuch wulkaniczny na wyspie św. Wincentego.

Spadające kamienie z wulkanicznym prochem najbardziej trwożą mieszkańców, padają one bowiem na wielkiej odległości od wulkanu tak gęsto, że przedstawiają formalny kamienny deszcz. Od czasu do czasu wybucha chmura zupełnie białego dymu.

Plantacyjna posiadłość Walbou znikła zupełnie, a w jej miejscu jest obecnie zatoka morska.

Na posiadłości Richmond, która była rozległą równiną, zapełnioną chatami robotników, wznosi się obecnie pagór wysoki.

FORT de FRANCE, wyspa Martinika, 16 maja. — Ogień, widziany tu ze St. Lucia, który spowodował przypuszczenie, iż [illegible] pali, pochodził od stosów, polanych naftą przy paleniu zwłok. Pomimo, że już tysiące zwłok spalono, napotykają ich jeszcze mnóstwo pod popiołem.

Mury, które przetrwały katastrofę, zapadają się obecnie za najmniejszem poruszeniem. We fabryce cukru, odległej od wulkanu parę mil, stopniały od gorąca walce żelazne jak gdyby były w piecu hutniczym.

Przybył tu krążownik amerykański Cincinnati, którego komendant McLean wysłał porucznika McCormicka na holowniku Potomac na wyspę św. Wincentego dla zbadania ogromu katastrofy i przekonania się czego nieszczęśliwym mieszkańcom najbardziej potrzeba.

Zawieszono tu wszystkie interesy. Zewsząd przybywają zbiegowie. Na dokach leżą stosami całemi zapasy żywności. Amerykanie żalą się, że żołnierze francuscy nic nie robią. Trzymają oni jednak straż na dokach, gdyby nie to rozebrano by w oka mgnieniu wszystkię zapasy żywności.

Szpitale są przepełnione rannymi. Niektóre osoby a mianowicie dzieci mają twarze tak popalone, że nie można ich rozpoznać. Wiją się z bólu na łóżkach szpitalnych.

W St. Pier na gwałt palą trupy. Odór zgnilizny jest tak silny, że ciężko oddychać. Ulice zasypane są żużlami i popiołem na wysokość 2 stóp. Niektóre trupy wyglądają, jak gdyby były wrzucone do wrzącej wody.

Z ratusza zostało pierwsze piętro, gdy tymczacem daleko grubsze mury fortu huragan ognisty skruszył.

Patrole żołnierskie rozstawione wszędzie. Trzeba będzie wielkiej liczby robotników dla óczyszczenia ulic. Robota potrwa miesiąc cale.

Z Castries na wyspie św. Łucyi donoszą: Wulkan Soufriere na wyspie św. Wincentego jest ciągle czynny. Kanonadę straszliwą można słyszeć na sto mil. Kłęby dymu wzbijają się w górę na wysokość kilku mil. Kule ogniste, w rozmaitych barwach wydobywają się z krateru. Cała północna część wyspy stoi w płomieniach. Nie sposób jest dostać się do płonącego obwodu, więc obliczyć nie można strat.

FORT de FRANCE, 19 maja.—Ze Stanów Zjedn. napłynęły tak liczne ofiary pieniężne, że zaopiekowano się wszystkimi ludźmi, cierpiącymi głód i boleści wskutek poranień w katastrofie.

Wszelkie dalsze składki są zbytezcne.

KINGSTOWN, wyspa św. Wincentego, 18 maja. — Gubernator Leewelyn przesłał znowu urzędowe sprawozdanie do ministerstwa kolonii w Londynie.

Dotychczas pogrzebano 1,300 ciał. 130 osób leży w szpitalu. Potrzeby naglące mieszkańców zostały zaspokojone dzięki ofiarności wysp sąsiednich. 2,000 zwierząt zginęło. Dziesięć plantacyi cukru zostało bardzo uszkodzonych. Trzy tysiące osób utrzymuje rząd. Zdaje się, że liczba ofiar dojdzie do 2,000. Po niektórych osadach nie pozostało ani śladu. Wulkan Le Soufriere jest już mniej czynny. Łoskot podziemny ustał, dym nie wydobywa się z krateru. Wszyscy pragną deszczu, gdyż pył unoszący się w powietrzu dokucza bardzo. Ludność nie jest pewna czy wybuch wulkanu niebawem nie powtórzy się.

* * *

**Wojna czy pokój?**

LONDYN, 16 maja. — Przez dzień wczorajszy w Londynie i całej Anglii o niczem innem nie mówiono, tylko o naradach Boerów, które się wczoraj rozpoczęły. Oczekują tu lada chwila wiadomości stanowczych, a przeważa nadzieja, że konferencya zakończy się pokojowo.

Rząd nie dał dotąd żadnych informacyi, ministrowie odmawiają wyjaśnień, zasłaniając się tem, że wiadomości dotąd nie nadeszły. Wszyscy życzą sobie pokoju, nikt nie chce wojny.

Zima rozpoczyna się teraz w Afryce południowej, więc jedna więcej kampania zimowa kosztowałaby znów miliony w złocie i tysiące ofiar życia ludzkiego.

Dzisiejsze wydanie Central News, zamieszcza telegram, że pokój zawarty, ale inne dzienniki nie mają w tym względzie żadnych wiadomości.

**Pokój czy wojna?**

BERLIN, 20 maja. — Donoszą z Wiednia, że dr. Leyds, reprezentant Transwaalu w Europie, polecił doktorowi boerskiemu Albrechtowi, aby był w pogotowiu udania się do południowej Afryki. Nad to zawiadomiono berliński komitet pomagający Boerom, aby zorganizowano kilka świeżych oddziałów ambulansowych, gdyż układy pokojowe zostały odrzucone przez Boerów.

* * *

**Wychwalają Amerykę.**

PARYZ 16 maja.—Dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły pełne wdzięczności dla Stanów Zjednoczonych. Niektóre atakują rząd, który wysłał dwóch nieznacznych urzędników z $100,000 i środkami dezinfekcyjnemi na Martynikę. Opróćz tego nie zrobiono nic.

Ministrowie powiadają, że i tak okaże się w budżecie deficyt, więc więcej nie mogą uczynić. W każdym razie Francuzi czują się upokorzeni tem, że Stany Zjedn. tak szczodrze wspierają nieszczęściem nawiedzonych mieszkańców wyspy, która przecież do Francyi należy.

* * *

**Ofiary dla nieszczęśliwych.**

RZYM 16 maja. — Papież Leon XIII przesłał 20,000 lirów na rzecz nieszczęściem dotkniętych mieszkańców na Martynice.

Prezydent Transwaalu Krueger przesłał na ręce prezydenta Loubeta depepeszę kondolencyjną, oraz 800 franków na fundusz ratunkowy. Zaznaczył, że "daje co może".

* * *

**Delegacya amerykańska.**

MADRYT, 16 maja.—Dr. Curry, specyalny delegat Stanów Zjedn. na koronacyę króla Alfonsa XIII, wczoraj przedpołudniem w karecie dworskiej został przez marki za Vilolobar zawieziony do pałacu królewskiego. Tam witani przez straż z honorami wojskowymi, obaj weszli do przedpokoju audyencyjnego, gdzie już czekały inne delegacye. Zaraz po audyencyi nuncyusza papieskiego, wprowadzono ich do sali audyencyonalnej.

Królowa regentka w jedwabnej sukni srebrnego koloru i król w ciemno błękitnym uniformie kadetów floty — stroje ich stosunkowo skromne odbijały korzystnie od przepysznych strojów urzędników i dam dworu. Serdecznie powitali dr. Curry, który powiedział, że prezydent St. Zj. pragnie dać wyraz serdecznym stosunkom obecnie wiążącym oba kraje i życzeniu, by stosunki te jeszcze się wzmocniły, a królowej wyraził podziw za zjednanie sobie sympatyi wszystkich narodów swemi rządami w czasie regencyi, poczem doręczył uprzejmy list prezydenta Roosevelta. Król odpowiedział po angielsku i wspomniał, że urodził się w tym czasie, gdy dr. Curry był poprzednio w Madrycie. Potem przedstawiono dr. Curry księżnej Karolowej, najstarszej siostrze króla.

* * *

**Olbrzymi strajk.**

SZTOKHOLM, 16 maja. —Zarządzony przez socyalnych demokratów strajk ogólny wszedł w życie i zapanował zastój w interesach.

Wczoraj rozpoczęły się w parlamencie debaty nad sprawą powszechnego głosowania. Minister sprawiedliwości oświadczył, że zaprowadzenie powszechnego głosowania, jako reforma radykalna, nie da się przeprowadzić ani w czasie teraźniejszej, ani w czasie przyszłej sesyi.

Tymczasem dziwny widok przedstawia miasto. Ani tramwaje, ani dorożki, ani wozy nie kursują.

Fabryki i warsztaty pozamykane. Zecerzy również nie pracują.

* * *

**Rewolucya w San Domingo.**

PORTE au PRINCE, 16 maja.—Były minister spraw zagranicznych Solon Menos udał się wraz z delegacyą ludności z południowej części wyspy na Kap Haiti, ażeby dojść do porozumienia z armią północną i uniknąć strasznej wojny domowej.

Pokazuje się, że zaburzenia wywołały rządy dawnego prezydenta Sama, który potrafił "oszczędzić" kilka milionów na swej posadzie.

Jak dotąd, nie ma nadziei na możliwe przywrócenie ładu na wyspie, gdyż jest kilku kandydatów na urząd prezydenta, a każdy z nich będzie walczył o niego z bronią w ręku.

* * *

**Biedna Finlandya.**

LONDYN, 17 maja. — Z Helsingforsu donoszą: W całej Finlandyi stan oblężenia. W naszem mieście kozacy przejechali przez nawę wielkiego kościoła protestanckiego i wdzierali się nawet do domów prywatnych. Prócz tego siekli nahajkami każdego napotkanego przechodnia. Pewną kobietę i kilkoro dzieci zbito niemiłosiernie.

W szpitalu katowano rekonwalescentów; lekarz musiał uciekać przez okno swego mieszkania. Pewien wożnica znajdujący się na podwórzu, odległem przynajmniej o milę od miejsca rozruchów, został ciężko pokaleczony.

Rotmistrz, którego nazwisko powszechnie wymieniają, zaczął bić jakąś dziewczynę, a gdy pewien nauczyciel chciał ją ochronić, rotmistrz powalił go prawie nieżywego na ziemię.

Rząd pozostawił kozakom swobodę działania. Ludność Helsingforsu postanowiła prosić cara o usunięcie kozaków.

Emigracya z Finlandyi przybiera niebywałe rozmiary. W ubiegłym roku emigrowało ogółem 15,000 osób; obecnie emigracya liczy tygodniowo 500 do 1,500 osób.

* * *

**Z wyspy Kuby.**

HAVANA, 17go maja. — Wczoraj wieczorem odbył się tu wielki bankiet, w którym wzięli udział prezydent Palma, jen. Gomez i wielu wybitnych Kubańczyków i Amerykanów. Pomiędzy gośćmi znajdował się także Wm. J. Bryan, który wygłosił mowę o patryotyzmie, bardzo przychylnie przyjętą. Kiedy przedstawiono jen. Wooda wszyscy obecni witali go entuzyastycznemi oklaskami, poczem wszyscy stojąc, wysłuchali jego przemowy.

Prezydent Palma ogłosił, iż do gabinetu jego wejdą następujący członkowie:

Diego Tamayo, sekretarz rządu; Carlos Zaldo, departament stanu i sprawiedliwości; Emilio Terry, dep. rolnictwa; Manuel Luciano Diaz, dep. robót publicznych; Eduardo Yero, dep. oświaty; Garcia Montez, dep. finansów.



**Koronacya króla hiszpańskiego.**

MADRYT, 17 maja.—Cała Hiszpania przybrała na dziś uroczyste szaty, gdyż w dniu dzisiejszym król Alfons XIII obejmuje rządy, które dotąd były sprawowane przez matkę.

Zebrali się zastępcy wszystkich wielkich państw, którzy na uroczystej audyencyi wręczyli wczoraj królowi kilkanaście orderów, tak, że już więcej nie ma miejsca na jego szczupłych piersiach.

Wieczór odbył się wspaniały bankiet, na którym niedaleko od króla znajdował się amerykański wysłaniec dr. Curry.

Wszyscy posłowie państw obcych otrzymali ordery Carlosa III.

Po odbytej koronacyi młody "królik" jechał powozem do Izby posłów, aby złożyć przysięgę na konstytucyę gdy wtem jakiś mężczyzna nazwiskiem Grues przedarł się przez kordon policyi, otworzył drzwi karety i wrzucił paczkę papierów pod siedzenie. Alfons pochwycił paczkę i wyrzucił z powozu, a publiczność rzuciła się na napastnika chcąc go zabić na miejscu. Policyi jednakowoż udało się wydrzeć anarchistę z rąk rozjuszonego tłumu i osadzić go w więzieniu, gdzie zeznał, że należy do stowarzyszenia anarchistów i miał polecenie zamordować króla. W paczce tej była bomba dynamitowa. Wydał on swych wspólników. Szesnastu anarchistów już ujęto, a policya śledzi za innymi.

Młody król nie okazał żadnego przerażenia, lecz udał się do Izby posłów, złożył przysięgę i wydał proklamacyę do swego narodu, w której zapewnia, że uczyni wszystko co tylko będzie mógł, aby przysporzyć sławy swej ojczyźnie. Naród pokłada wielkie nadzieje w swym młodym monarsze.

* * *

**Kuba wolna.**

HAVANA, 20go maja. — Dziś dokonano aktu ogłoszenia rzeczypospolitej kubańskiej. Ceremonia była nader wspaniała. Na wszystkich gmachach zawieszono flagi wolnej Kuby, [illegible] odezwały się liczne salwy działowe, a z kościołów echo dzwonów rozniosło po wyspie szczęśliwą dla narodu chwilę, niezawisłości politycznej.

O jakże szczęśliwym musi się czuć naród, który po trudach i długoletniej walce krwawej, doczekał się w końcu wolności. Szczęść Boże młodej republice!

* * *

**Znów wybucha.**

FORT DE FRANCE, wyspa Martynika, 20 maja. — Nowy gwałtowny wybuch wulkanu Pelee wywołał tu ogólny popłoch. Całe rodziny siadają na statki, aby opuścić nieszczęśliwą wyspę. Odczuto 15 silnych trzęsień ziemi wskutek eksplozyi w katedrze. Błyskawice oświecały wyspę przez całą noc. Istnieje obawa, że miasto Fort de France zostanie również zniszczone. Popiół zasypuje pomału ulice. Z krateru wydobywają się olbrzymie kłęby czarnego dymu. Podobno miasto St. Marie stoi w ogniu.

Południowe okolice na wyspie Martynice ocalały podobno zupełnie. Ludność gotowa tam podjąć pracę na nowo. Banki przyjdą w pomoc tym, którzy jej potrzebują.

— Ekspedycya amerykańska i angielska, która pospieszyła z pomocą mieszkańcom Martyniki, z trutem uniknęła śmierci, wskutek nowego wybuchu wulkanu.

* * *

**Zamach na cesarza Austryi.**

WIEDEN, 20go maja. — Przed wyjazdem cesarza Franciszka Józefa z Wiednia do Budapesztu znaleziono w cesarskim wagonie ukrytą bombę dynamitową. Eksplozya bomby byłaby nastąpiła w czasie wsiadania cesarza do wagonu. Przeprowadzono ściśle śledztwo, którego rezultatem było wydalenie ze służby kilku urzędników kolejowych. Cesarz objawił życzenie, aże by gazety nie rozpisywały si o tej sprawie.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . | 24 50/100 | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier . . . . . . . | 41 40/100 | 25c |
| RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | 52 85/100 | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . | 18 68/100 | 15c |
| GULDEN—do Holandyi . . . . . . | 42¼ | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii . . . . . . . | 27 86/100 | 25c |
| LIRA—do Włoch . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 18 68/100 | 25c |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Maj.**

22 C. Heleny kr., Dominika.
23 P. Dezyderyusza b.
24 S. Joanny wdowy.
25 N. Św. Trójca. Grzegorza VII.
26 P. Filipa Neryusza.
27 W. Magdaleny de Pazzis.
28 Śr. Germana b.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Częstochowa. Kto nie był przez kilka lat w Częstochowie, ten zdumiony być może szybkim rozwojem tego miasta. Już nie tylko na przestrzeni od kościoła parafialnego aż do klasztoru Jasnogórskiego daje się to łatwo zauważyć, gdyż oprócz ulicy głównej powstaje szereg bocznych, które się szybko zabudowują, lecz i wytwarza się cała dzielnica obok Jasnej Góry od strony prawej. Do tego rozwoju przyczynia się korzystne położenie i szybki wzrost fabryk.

W starym systemie budowy domów, ze wszystkiemi niedogodnościami prowincyonalnemi, został też uczyniony wyłom, albowiem coraz częściej stają domy ze wszystkiemi nowszemi udogodnieniami, jak kanalizacya, wodociągi, wanny itp.

Wraz z budową nowych domów porządkują się, choć powoli, ulice, zaprowadzają bruki i trotuary.

Wraz z rozwojem fabryk i życia przemysłowo - handlowego, przybyło wiele sił intelektualnych, dzięki którym zaczyna silniej pulsować życie towarzyskie i społeczne. Ludzie inteligentni zamyślają na seryo o rozbudzeniu tego życia, zajmując się gorliwie wszelkiemi jego objawami. Już dziś poważne koło inteligencyi radzi nad potrzebami miasta i jego mieszkańców i stanowi poważny czynnik w życiu Częstochowy. Czyniono nawet starania o założenie własnego organu miejscowego, gdzieby znaleźli odzwierciedlenie swych dążeń i zamiarów.

Jeszcze większy jednak podziw budzi widok klasztoru Jasnogórskiego. Do niedawna jeszcze tak opuszczony, z walącemi się naokół murami, witający wchodzących wyziewami stęchlizny i zapachami koszar, dziś odnawia się i odmładza, dzięki zapobiegliwości i wielkiej energii przeora ks. Rejmana.

Nowe zewnętrzne oparkanienie murowane chroni od zniszczenia głównych murów i wałów, a te wzmacniają się i reperują starannie. Slady opuszczenia znikają coraz bardziej. Budynki też zmieniły swój wygląd, a na okół murów od strony miasta, zamiast brudnych kramów, stoi szereg porządnych sklepów drewnianych.

Dużo już zrobiono, lecz wiele pozostaje do zrobienia. Przeor, wraz z Piusem Welońskim, pracuje gorliwie nad planami dalszych robót i przygotowywaniem materyałów do odbudowy wieży, a zwłaszcza badaniem różnych próbek marmurów i kamieni, które mają być użyte przy budowie wieży. Do muzeum przybył cały stos kul wielkich jak dynie i mniejszych, oraz innych pamiątek, znalezionych przy restauracyi murów wałowych. Ze zwykłą sobie żywością, snuje ks. Rejman swe zamiary, jak najszybszej odbudowy wieży i stacyj męki Pańskiej.

Pod taką energiczną prawicą, wystrzeli szybko w niebiosa owa słynna wieża Jasnogórska, na której widok pielgrzymi zdala od świętego miejsca padają wzruszeni na kolana.

Sama odbudowa wieży jasnogórskiej postępuje szybko naprzód, pod kierunkiem krakowskiego budowniczego, p. Piotra Kozłowskiego i jednego z warszawskich architektów. Dotychczas sprowadzono na ten cel 130 wagonów kamienia szydłowieckiego, a wszystkie wiązania konstrukcyjne wykonane będą z żelaza. Odbudowana wieża przewyższy krakowską wieżę Maryacką o kilkadziesiąt stóp.

Ciekawe nadchodzą wiadomości z Kijowa o tamtejszych stosunkach i o tem, co się dzieje po zaburzeniach, jakie się tam zdarzyły 15 i 16 lutego. Mianowicie dziennik ich pisze, że demonstranci, którzy powychodzili z więzienia, dopiero teraz mogą opowiadać jak ich traktowano.

To też w formie otwartych listów i proklamacyj, studencki komitet wojskowy wyraża się w ten sposób:

"W policyjnym areszcie katowano naszych towarzyszy batami, kazano im biegać przez rózgi i knuty a do tego bito ich jeszcze kułakami. Po tem dopiero wtrącono ich do więzienia.

Szczególnie zawziętą była policya na kobiety.

Podług otrzymanych razów przez kobiety pokazuje się, że w oczach policyi pod względem maltretowania i bicia były kobiety z mężczyznami zupełnie równouprawnione.

Oprócz tego obrażano je w sposób najbezwstydniejszy. Policyanci kazali im rozbierać się do naga i używali przytem wyrazów najordynarniejszych.

To samo stwierdza proklamacya kijowskiego komitetu stronnictwa socyalnych demokratów.

"Niepodobna jest — pisze ta proklamacya — wyliczyć wszystkich okrucieństw, na jakie demonstranci byli narażeni. Żołnierze policyjni byli pijani, a przełożeni ich dawali im na to umyślnie pieniądze."

Inna proklamacya woła:

"Zemsta, zemsta, zemsta bez litości i pardonu! To jest myśl, którą uczestnicy i świadkowie zaburzeń z 15 i 16 lutego są przejęci, to jest myśl, która powstała przeciw okrutnym rządom żołnierzy policyjnych i kozaków, to jest myśl, z którą oni wyszli z więzienia i którą dalej krzewić będą."

Proklamacya kończy się słowami: "Można być rewolucyonistą albo przyjacielem absolutyzmu, innego wyboru nie ma i być nie może."

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

Września. —Osławiony Winter, wrzesiński inspektor szkolny pewno będzie przeniesionym. Niemieckie pisma doniosły bowiem, że miejsce Wintera ma zająć pan Schulz z Miłosławia. Czy Schulz czy Winter — jest obojętnem — zmiana osoby niczego nie zmienia, jasnem atoli jest, że władze życzą sobie pewno zmiany, bo dalsze urzędowanie p. Wintera po tak niefortunnej sprawie, jak sprawa wrzesińska, nie może się przyczynić do uspokojenia umysłów.

O tej ewentualnej zmianie w inspektorstwie szkolnem pisze hakatystka "Deutsche Zeitung":

Inspektorem szkolnym we Wrześni ma być mianowanym według doniesień pism polskich (niemieckie o tem donosiły, a polskie powtórzyły) dotychczasowy inspektor w Miłosławiu. A więc jest zamiar przeniesienia pana Wintera z Wrześni, gdzie on jest bardzo znienawidzonym. Gdyby wiadomość ta miała się potwierdzić, widzielibyśmy w tem dowód bardzo pożałowania godnej słabości rządu, która ośmieliłaby polskich podżegaczy.

Nie badaliśmy uczuć ani usposobienia p. Wintera, lecz domyślamy się, że pan Winter sam popełnił błąd polityczny, o który pomawia wyższe władze szkolne i wniósł o przeniesienie. Przypuszczamy, że panu Winterowi nie miło przebywać dłużej na miejscu tak nieprzyjemnych zajść. Pan Winter przeniesionym będzie w niemieckie strony, gdzie więcej znajdzie uznania dla swej działalności. Ile wiemy, obywatelom wrzesińskim jest zupełnie obojętnem, czy pan Winter zostanie lub nie.

Poznań. Dzisiejszy system szkolny jest fatalny dla młodzieży naszej. Np. w gimnazyum Maryi Magdaleny rok rocznie około 150 uczniów nie otrzymuje promocyi. Jeżeli przejrzymy listę tych, którzy promocyj nie otrzymali, zobaczymy, że to prawie sami Polacy, a przynajmniej jest pomiędzy nimi nieproporcyonalnie mała liczba Niemców. Przy egzaminie abituryenckim w tem gimnazyum przepadło w tym roku czterech uczniów i to sami Polacy. Oczywiście nikt nie myśli tu obwiniać nauczycieli zakładu; to leży w systemie. Mógłby kto zarzucić, że Polacy są leniwsi od Niemców lub mniej uzdolnieni, ale tak nie jest. Ilekroć bowiem Polacy, którzy w gimnazyach tutejszych "gnietli" po kilka lat ławy szkolne bez żadnego skutku, przenoszą się do gimnazyów w głębi Niemiec, przechodzą tam z łatwością klasy. W tem się władze szkolne umiarkowały i utrudniły uczniom gimnazyów tutejszych przenoszenie się do zakładów w Niemczech.

Września. W polskie ręce przeszedł majątek Nowy Dwór pod Wrześnią. Kupił go od Niemca za 180,000 tysięcy marek pan Zbigniew Węsierski.

Miłosław. — W tych dniach zdarzył się w naszej szkole pożałowania godny wypadek. Rektor widząc, że pewien chłopiec podczas niemieckiej religii nie uważa, kazał mu ostatnie przez siebie wypowiedziane zdanie powtórzyć. Gdy chłopiec nie odpowiadał, kazał mu rektor zostać godzinę dłużej w szkole. Oburzony uczeń odpowiedział, że za niemiecką religią nie myśli zostawać. Wtenczas go rektor zawołał do siebie i trzciną począł mu na rękę wymierzać razy. Gdy już chłopiec cztery razy odebrał, chciał mu rektor jeszcze więcej wymierzyć. Lecz chłopiec wzbraniał się rękę podać. Wtenczas pan nauczyciel zawołał czterech chłopców na pomoc. Lecz chłopiec przyparłszy się do ściany, zaczął się zajadle bronić. Nareszcie przemoc wzięła górę. — Chłopca przełożono na ławkę. Jeden chłopiec nawet wsiadł małemu bohaterowi na głowę. Pan nauczyciel dał chłopcu jeszcze ośm batów. Gdy chłopiec usiadł na swem miejscu i wygrażać począł, że ojcu powie, że go tak poturbowano i od rektora zażądał, aby mu za podartą kurtkę zapłacił, wtenczas tenże wpadłszy na ławkę, począł chłopca niezmiernie okładać. Chłopiec ciężko zachorował.

Strzelno. — Robotnicy Wojciech Wietrzykowski, Jan Nowak, Jan i Piotr Namiestnik i Walenty Zwoliński z Rzeszyna byli zatrudnieni przy kopaniu torfu w Ostrówku i chcieli w środę po południu około godziny 5 wracać z wyspy na Gople do Rzeszyna. Użyli do przeprawienia się wielkiego czołna, będącego własnością gospodarza Pawła Kowalskiego w Rzeszynie. Gdy się znajdowali już na środku jeziora przewrócił panujący tego dnia nadzwyczajny wicher czółno. Trzej pierwsi z wymienionych na wstępie wyratowało się w ten sposób, że uchwyciwszy się czołna trzymali się go tak długo, póki nie nadjechał swem czołnem chałupnik Glanz, mieszkający na wyspie. Natomiast Piotr Namiestnik i Walenty Zwoliński utonęli w jeziorze. Namiestnik miał 23 lat i był nieżonaty, Zwoliński zaś liczył lat 29, był żonaty i pozostawia wdowę i czworo dzieci. Trupów nie wydobyto jeszcze z wody.

### SZLĄSK PRUSKI.

— Cieszyn. — Szląsku! spolaczejesz że ty kiedy? Tak smutnie pytał, tak beznadziejnem żalił się wołaniem wielki kapłan-patryota polski XVII wieku, ksiądz Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki i dziś na tamto trwożliwe pytanie odbrzmiewa nieprzepartą mocą twierdząca odpowiedź.

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uśpienia, do narodowego powraca życia: Szlązk się spolszczy i do dna z powrotem spolszczyć się musi.

Założenie gimnazyum polskiego oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdz, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywemi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany "Wydział Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazyum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszynie powołała do życia "Macież szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego." Ale nie łudzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o dopiero budzący się do życia narodowego lud polski na Szląsku byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instyktem narodowym wiedzione nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychlej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej "Macierz szkolna," ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły pomimo tylekrotnie zawiedzionej nadziei upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszynie, gdzie germanizacya coraz to gwałtowniejsze robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście w połowie swej polskiem.

Jak wiadomo polskie gimnazyum cieszyńskie i szkoła ludowa polska, utrzymywane są z dobrowolnych składek, a obydwa te posterunki polskie kosztują rocznie około 100,000 koron. Dzięki tym zakładom obudził się lud polski i niemczyzna zaczyna tracić grunt pod nogami. Czas by już był, aby posłowie polscy w Wiedniu wpłynęli na rząd, aby gimnazyum polskie w Cieszynie upaństwowiono.

Gdyby dzisiaj ksiądz T. Młodzianowski zmartwychwstał, zawołałby: Szląsku ty staropolska dzielnico, cześć ci i chwała, żeś się polską stała!

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Kraków. — Slub ks. Lubomirskiego z hr. Wodzicką w Krakowie zgromadził licznych przedstawicieli rodów spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych z rodzinami młodej pary. Druchnami były ks. Halka Lubomirska i hr. Iza Wodzicka, drużbami — hr. Aleksander Wodzicki i ks. Władysław Radziwiłł. Sniadanie weselne odbyło się w Grand hotelu, gdzie zasiadło do stołów przeszło 200 osób. Honory domu robili: hr. Józef Wodzicki, ojciec panny młodej i pani Michałowa Sobańska, jej siostra. Śród gości weselnych znajdowali się też przybyli z Francyi wicehrabia de Kerveguen i księżna Edwardowa de Lugne z dziećmi, spokrewnieni z domem ks. Lubomirskich. W wigilię ślubu odbył się raut u hr. Stanisławowstwa Wodzickich, gdzie uwagę powszechną zajmowała wystawa z darów, ofiarowanych pannie młodej. Do najcenniejszych należą brylanty rodzinne Lubomirskich, pochodzące jeszcze od króla francuskiego, Henryka IV, garnitur szmaragdowy, dar księżnej Doudeauville, naszyjnik ze starożytnych skarabeuszów egipskich i srebrne przybory toaletowe, wytwornej roboty w stylu spcesyjnym. Wieczorem w dniu ślubu całe grono weselne zgromadziło się na balu w domu księżnej Lubomirskiej.

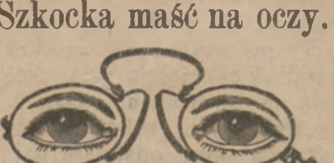
### $111,000 DZIENNIE.

Czytelnicy słyszeli już o A. Carnegiem — bogaczu i filantropie. Wszyscy wiemy, że Carnegie rozdał miliony dolarów. Lecz nie przypuszczałby nikt z nas, by wielki ten bogacz rozdał między publikę tak kolosalną sumę jak 67,212,923.

Nie przypuszczałby też nikt, że w ostatnich 6 miesiącach Carnegie rozdawał pieniądz — jak wodę. Przeciętnie wydawał $111,000 na dzień.

Ani wierzyć się nie chce tym historyom, a jednak wykazuje tak książka handlowa tego wielkiego człowieka. Szkoda tylko, że Polacy nie są w stanie odnieść z jego filantropii korzyści.


















# Żywcem Zamurowana.

**Powieść górnoszląska**

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez

*Karola Miarkę.*

(Dokończenie.)

Darujcie mi tak nudne rozprawy, ale nim historyę skończymy, odwiedźmy na chwilę starą Magdalenę, która sobie mieszka na zamku, a maleńkiego panicza nie nazywa inaczej jak swoim najdroższym aniołkiem, a tylko wtenczas się nudzi, kiedy matka synaczka z rąk odbiera i sama się z nim pieści.

Ponieważ babka zaniosła dziecię do gości, którzy go sobie podają z rąk do rąk, Magdalena mając wolny czas biegła do swojej komorki, aby swojej córce podać przysmaczek, który dla niej chowała. Nie zastała jej w izbie, ponieważ młoda Magdalena z swem mężem Antosiem poszła w tany na gumno, gdzie dudziarz wygrywał różne kawałki, aż nogi drżały nietylko pod młodymi, ale i pod starymi słuchaczami. Zamiast córki i zięcia spotkała starego Wacha, który przyniósłszy dzbanek miodu, czekał na swoją kumoszkę. Moja kumoszko! szukam was jak straconej igły, lecz kumoszka spyszniała, a sypiając w pańskich komnatach, zapomniała o starym kumie.

— Pleciecie jak rozumiecie! — odpowiedziała uśmiechająca się Magdalena — i powiedzcież mi, któżby pielęgnował dziecię kiedy by mnie nie było? Wychowałam nieboszczkę panią — Boże świeć jej duszy — wychowałam panią Marysię, a jak młodego panicza wykolebię, to już chętnie pójdę do grobu!

— Ej tacy ludzie — odpowiada Wach — co tylko zawsze o grobie wspominają, żyją zwykle najdłużej. Pójdźcie, wypijemy kubek na nasze zdrowie!

— Najpierw na zdrowie maleńkiego panicza!

— I całej rodziny państwa naszego! Niech żyją szczęśliwie! — Usiedli oboje i przypijając sobie, gawędzili o owych i starych czasach.

— Kto by to był pomyślał przed rokiem, że Pan Bóg naszą dawną niedolę przemieni w najpiękniejsze szczęście i wybawi nas z rąk Sygfrydy i Szyndera!

— Przyszła kreska na Matyska!

— Ale mój kumie, odpowiedzcież mi jeszcze raz dokładnie o śmierci Sygfrydy, dla czego ją w no... tracili?

Wypróżniwszy kubek, a drugi nalawszy dla Magdaleny, tak opowiadał stary Wach: — Wiecie, że nasz pan, chociaż na wojnie jest lwem, jakto doświadczyłem często, będąc jego towarzyszem, w domu jest barankiem. W krótkim czasie po uwięzieniu Sygfrydy i Szyndera nalegał na pana starostę, aby Sypfrydę puścił na wolność i pozwolił jej powrócić do Niemiec, a gdy pan Raczek się opierał, odgrażał mu się nasz pan, że Sygfrydę gwałtem wybawi. Nie wiem jak tam skończyli sprawę, lecz pewnego wieczora powracając późno z lasu, gdzie obierałem drzewo na nową kaplicę, ujrzałem na łączce, którą nazywamy Depka mnóstwo rycerstwa i rozłożone ognie. Obawiając się, że to może rabusie, chciałem uciekać do zamku, aby panu o wszystkiem donieść, lecz ciekawość była większa niż bojaźń, więc po cichutku zakradłem się w jałowcowym gaju, czekałem, co będzie dalej, aż tu między rycerzami poznaję pana starostę i prosto idę ku niemu.

— Aha! to Wach Zabrzeskiego! — zawołał pan starosta — pójdź i przypatrz się, abyś mógł donieść twemu panu jak rycerstwo, w osobie Zabrzeskiego obrażone, karze zbrodniarzy!

Oglądając się spostrzegłem Sygfrydę w długiej czarnej szacie, a obok niej kapłana, który jej krzyż pokazując usilnie ją o coś prosił, na co Sygfryda odpornie odpowiadała. — Pan starosta zawoł księdza i dowiedziawszy się, że Sygfryda zamiast pokuty bluźni światu i Bogu, zawołał ponurem głosem: Panowie bracia, zbrodniarze gardzą pokutą a więc jak żyli, tak niech umierają.

— Niech giną w grzechach swoich! — zawołali obecni.

Na skinienie pana starosty przyprowadzili cztery konie czerwono ubrani chłopacy, a dwaj uchwycili Szyndera, założywszy powróz na szyję przywlekli go pod świerk stojący nad łąką. Ponieważ się Szynder wściekle bronił, przyskoczyli inni pachołcy na pomoc i nie trwało ani minuty, a pan Szynder wisiał na gałęzi.

— Mój Boże! ja bym była umarła od strachu! — zawołała żegnając się Magdalena.

— I mnie się źle zrobiło — odpowiada Wach — lecz co potem nastąpiło, było jeszcze okropniejsze. — Powiesiwszy Szyndera, przystąpili pachołcy do Sygfrydy; a ponieważ się broniła, drapała i gryzła jak kot, gwałtem ją porzucono na ziemię u każdej nogi i także u rąk przywiązano powrozy, które przymocowano do koni na cztery strony świata rozstawione, na znak dany pociągły konie, usłyszałem okropny głos Sygfrydy a ciało jej rozszarpane na cztery kawałki wlekły konie za sobą.

Wach duszkiem wypróżnił kubek a potem dodał: — Moja kumoszko! widziałem na wojnie okropne sceny, lecz okropniejszego widoku nie dożyłem nigdzie na świecie.

W tem zawołano Magdalenę do dziecięcia, a stary Wach przewróciwszy ostatni kubek, wyszedł sobie na podwórze, aby się ochłodzić.

Jeżeli kochany czytelniku podróżować będziesz z Zabrza do Mikulczyc, to za Redenshutą przyjdziesz na małą łączkę cierniem i krzewiną otoczoną, którą lud nazywa Depta, tam Sygfrydę i Szyndera tracono. Przed trzydziestu laty pokazywano jeszcze framugę w starej piwnicy przy palarni, którą na schowanie ziemniaków potrzebowano; w tej framudze wyrąbanej w murze Marysia była zamurowaną.

KONIEC.

## Na mogile brata.

(Wspomnienie historyczne.)

Straszna wieść z Ukrainy przeleciała po kraju.

Dnia 2-go czerwca 1652 roku Polacy walczyli z Tatarami i Kozakami, pod Batowem, a Chmielnicki zgniótł Polaków do szczętu...

Straszna wieść leciała, jak olbrzymi kruk czarny i żałobą okrywała prawie kraj cały...

Dziesięć tysięty rycerstwa polskiego stanęło do walki, a wróciło żywych ludzi tylko dziesięciu!...

Dwie doby trwała walka okropna. Polacy mieli z jednej strony Tatarów, z drugiej Chmielnickiego z Kozakami, a w środku płonęły piekielnym ogniem sterty siana i słomy, które umyślnie podpalono, aby Polaków przypiec...

Przez trzy następne dni — ścinano przed namiotem Chmielnickiego jeńców polskich...

I wtedy to ścięli Marka Sobieskiego — starszego brata Jana Sobieskiego.

Nieszczęśliwa matka, Teofila Sobieska, na wieść o śmierci Marka stała jak przebita mieczem.

— Marka dałam w ofierze? szeptała drżącemi ustami.... Zabili mi Tatarzy dziadka, zabili ojca — zabili syna.... zabili brata.... jeszcze im mało? Czy nikt się nie pomści za tyle mordów, nikt nie odpłaci za tyle krzywd, nikt nie złamie ich potęgi?

— Matko.... przemawia Jan Sobieski.... Bóg sprawiedliwy jeszcze zeszle swój sąd.... — Jedyna nadzieja w Bogu — ale zaprawdę, już życie się łamie w tych bolach, już nie dla mnie jeno groby i groby....

Wkrótce potem pani Sobieska spoczęła na wieki, a Jan Sobieski został jedynym potomkiem trzech wielkich rodów, Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich....

Przeszły lata....

W dwadzieścia dwa lata potem, przyniesiono Janowi Sobieskiemu koronę królewską....

Ale on nie miał czasu włożyć korony na głowę, ani ująć berła w dłoń, bo on walczył i gromił wrogów, bił i zwyciężał....

Był wtedy na Ukrainie i od Bracławia idąc, uderzył na 30,000 Tatarów i Kozaków.

Złamał! Pokonał! Rąbał i ciął i gonił 5 mil ukraińskich, aż przyszedł na pola Batowskie....

Wieczór był cichy.

Słońce rzucało snopy światła złocistego po obszarach pól zielonych, a bohater zmęczony, rzucając skrwawiony miecz na ziemię, stanął w głębokiej zadumie.

Zbliżył się hetman Stanisław Jabłonowski i pyta:

— Czy wiesz, Najjaśniejszy Panie, gdzie ci dziś spocząć padło?... Oto stoisz na mogile brata!... Pomściłeś się jego śmierci i śmierci wszystkich niewinnie pomordowanych....

Sobieski pochylił czoło...

Na zielonej mogile blaski słońca rysowały piękne cienie traw wysokich — w dali widać było uciekających Tatarów — a z zresztą, w koło cisza....

Mogiła!....

Sobieski ukląkł i modlił się:

— Boże daj — bym Ojczyznę oswodził raz na zawsze od hordy wściekłych nieprzyjaciół!.... Naszą krwią się pasą — naszą śmiercią żyją — obyż padli jak proch marny....

I tak się stało....

Pod Sobieskim moc Tatarska znikła. Już ich Polska nie widziała.

### INTERPELACYA W SPRAWIE WRZESINSKIEJ.

Prezes Koła polskiego w Berlinie, poseł książe Ferdynand Radziwiłł, wystosował do prezesa Izby hr. Ballestrema następujące zapytanie:

Pozwalam sobie zapytać prezesa w kwestyi interpelacyi, którą miałem zaszczyt wystosować do kanclerza Rzeszy z powodu sprawy wrzesińskiej. Kanclerz Rzeszy dał odpowiedź na interpelacyę, a wysoka Izba poddała ją dyskusyi, którą tylko w części przeprowadzono. Otóż ogólne jest tak w mojej frakcyi, jak i w szerokich kołach naszej ludności zdanie, że dyskusyata powinna być na nowo podjętą i przeprowadzoną do końca.

Pozwalam sobie tedy wystosować w tym względzie zapytanie, czy prezydyum zamierza przerwaną dyskusyę nad interpelacyą we właściwym czasie umieścić na początku obrad?

Prezes parlamentu hr. Ballestrem dał odpowiedź dość wymijającą. Powiedział, że regulamy Izby przepisuje wprawdzie, iż interpelacye powinny być w jak najbliższym czasie umieszczone na porządku obrad pełnej Izby, jednakże nie przepisuje, kiedy ma nastąpić dalszy ciąg obrad nad interpelacyą, jeżeli omówienie jej w jednym dniu nie zostanie ukończone. Na razie są jeszcze ważne sprawy do załatwienia. Prezes oświadczył jednak, że gotów jest interpelacyę w późniejszym czasie zamieścić na porządku obrad.

Forma i treść odpowiedzi wywołały uczucie niezadowolenia w Kole polskiem, bo wyniosło ono wrażenie, iż prezydyum jest wogóle niechętnem podjęciu na nowo obrad nad interpelacyą. Jak piszą z Berlina do dzienników poznańskich, na późniejszy czas Koło zgodzić się nie może, bo sprawa nie cierpi zwłoki. To też Koło będzie musiało dalsze kroki w tej sprawie poczynić, nie mogąc dozwolić, aby uchwała jego pozostała na papierze księgi protokułowej.

Słychać, że kwestya wrzesińska będzie postawioną obecnie z nowego punktu widzenia, który pozwoli mówcom polskim poddać surowej krytyce cały system obecny polityki antypolskiej. Właściwy materyał został zebrany, a zawiera on szczegóły i fakty, które niewątpliwie silne wywołają wrażenie.

### PRZESTROGA NATURY.

Każdy symptom choroby, każda boleść czyli nienormalny stan jest przestrogą natury, aby uregulować swój sposób życia i przyprowadzić swe organy do takiego stanu, aby mogły spełniać swą czynność w naturalny sposób. Jeżeli cierpicie na boleści w okolicy nerek, wasza uryna będzie nieczysta albo krwista, co powoduje bolesne oddawanie uryny, to możecie być pewni, że wasze nerki nie są w porządku. Nie odwlekajcie, gdyż odkładanie jest niebezpieczne i spowodować może wielkie cierpienia, a nawet stać się fatalnem. Uważajcie na przestrogę natury i usuńcie chorobę przez użycie lekarstwa Severy na Nerki i Wątrobę, lekarstwo, które wytrzymało próbę wielu lat, a które jest najlepszą preparacyą na wszelkie nieregularności nerek. Usuwa szybko wszelkie zapalenia, goi wszelkie części nabrzmiałe i bolące, usuwa kwas urynowy ze krwi, nastraja wątrobę, wzmacnia siłę przeczyszczającą nerek i wytwarza silny i naturalny stan całego systemu. Jest nieocenionem na tetryczność, kamień pęcherza, żółtaczkę, chorobę Bright'a, chorobę nerek, bolącą i nieczystą urynę.

Cena 75c i $1,25. Nie jest prawdziwe bez podpisu na każdem opakowaniu i butelce W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| ONE INCH | 1 year | $45.00 |
| | 6 months | $24.25 |
| | 3 months | $15.00 |
| | 1 month | $6.00 |
| | one time | $3.00 |
| One line one time | | 75c |

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

*We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* . . . $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 22-go MAJA, 1902.


## POLACY W KANADZIE.

Kanada liczy 5 300,000 mieszkańców. Wziąwszy pod uwagę obszar tego kraju, jest to liczba mała. Ale stosunkowo zamieszkuje tam dużo Polaków i Rusinów. Według ostatniego spisu jest 1¼ ich pr. ludności. Ziomkowie nasi pochodzą głównie z Galicyi. Po większej części zamieszkują oni w nieludnych jeszcze prowincyach zachodniej Kanady, t. j. w Manitobie, Albercie i w ogóle w North West Terytoryum. Jest ich tam około 50 tysięcy tj. około 20 procent ludności.

Rząd chwali Polaków bardzo i chętnie pragnie ich tu więcej. Mówią, że Polak jest najlepszym rolnikiem. Przybywszy do Kanady bez centa, pracuje podczas żniw za dość dobrą zapłatą, starając się zarazem o 250 akrów roli rządowej dla siebie. Rząd nawet daje konie, bydło i zasiew. Chłopek nasz przez oszczędność i pracowitość dorabia się własnego kącika, czasem znacznego majątku.

Stosunki tutejsze nie są do pozazdroszczenia dla emigracyi polskiej, gdyż kraj ten nie jest jeszcze należycie rozwiniętym; nie ma tu jeszcze podostatkiem pracy, aby emigrant polski mógł zarobić na utrzymanie, jak się rzecz ma w Stanach Zjednoczonych. Dlatego też świeżo przybywający emigranci muszą nieraz przymierać i głodu i chłodu, zanim się usadowią i dostaną zajęcie. Najgorzej przedstawiają się stosunki naszych emigrantów w Quebec, gdzie trudno o pracę.

Pomimo to do portu Quebec przybywają liczni emigranci z Galicyi, gdyż co rok przybywa ich od 5000 do 6000; mniej przebywa ich z innych dzielnic Polski.

Gdy Anglia zabrała Kanadę, było tu tylko 10 tysięcy francuzkich Kanadyjczyków, teraz ich jest przeszło 2 miliony. Prowincya Quebec jest francuzką, zaś prowincya Ontario angielską. Obecnie w Ontario przyrost ludności i to prawie wyłącznie dzięki emigracyi jest 3 proc., zaś przyrost w Quebec jest 20 proc.

Anglicy obawiają się tego nalewu płodnego ludu francuzkiego i aby powetować przewagę liczebną francuzkiego ludu, starają się oni o różnych imigrantów ale tylko protestanckich, których sobie na wiernych wychowują czynowników przeciw Francuzom, którzy znowu zawiązują stosunki z Polakami katolikami a nawet z Rusinami należącymi do Kościoła grecko-katolickiego. Polacy także świadomie starają się tu o swe prawa narodowe. Zakładają parafie i szkoły polskie parafialne. Panuje zdanie, iż gdyby połowa Polonii amerykańskiej osiadła w prowincyach zachodniej Kanady, Polacy mogliby sobie gospodarować, jak ongi w Polsce.

We wschodnich ludniejszych prowincyach Kanady są też osady kolonistów polskich jak np. w Ontario, graniczącej z Minnesotą i Michiganem. Osady te znajdują się w miejscach nad granicą amerykańską. Najznaczniejszą z tych kolonij jest Wilno, Ont., która ma własny kościół itd. Proboszczem jest Wiel. ks. Bolesław Jankowski, dawniejszy alumn seminaryum polskiego w Detroit, Michigan.

W prowincyi Quebec nie słychać aby były osady polskie. W mieście Montreal są, ale jeszcze nie tworzą organicznej całości.

Po powstaniu 1863 roku przybyło dość dużo szlachty i zamożnych Polaków do Kanady i osiedliło się tutaj. Najdzielniejszym z tych Polaków był niewątpliwie pułkownik Kierzkowski. który był posłem do parlamentu kanadyjskiego. Pułk. Józef Smoliński, obecnie zamieszkały w Waszyngtonie, urodził się w Kanadzie.

Obecnie głównym konsulem francuzkim jest p. Kleczkowski, urodzony na emigracyi.

Dalej, dyrektorem górnictwa kanadyjskiego jest pan Obalski, profesor honorowy uniwersytetu Laval w Quebec.

W Porcie, w Quebec, rząd amerykański ma dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych biuro, a klerkiem tegoż jest rodak p. Szymański.

Brak organizacyj polskich w Kanadzie bezwątpienia jest główną przyczyną zastoju w krzątaniu się dla poprawienia politycznych stosunków. Brak zaś poczucia liczebniejszego skupiania się wpływa na życie towarzyskie, wskutek czego mało się czyni dla siebie jako dla społeczeństwa polskiego. Nieuctwo emigrantów w znacznej mierze przyczynia się do istniejącego niskiego poziomu pracy ogólnej. Potrzeba szkół polskich i inteligentniejszych rodaków odczuwać się daje mocno.

Taka liczba Polaków w Kanadzie bez strawy duchowej — to nieszczęście wielkie. Wszakże ani jednej gazety polskiej tu nie wydano dotychczas.

Ale dziwić się temu nie można, bo lud nasz prosty nie umie sobie radzić dla oświaty. Powoli wszystko się ureguluje, ale trzeba tylko ludzi, którzyby byli apostołami i przewodnikami, wskazującymi drogę, jakiej emigracya nasza trzymać się powinna, aby nie błądziła, aby swe stosunki polepszyć mogła.

## ODEZWA POLAKÓW Z PARYŻA.

Stowarzyszenie studentów polskich w Paryżu przysłało nam następującą odezwę, świadcząca wymownie, że bracia nasi w Europie zaczynają się nami coraz bardziej interesować. Oto brzmienie odezwy:

Szanowny panie redaktorze! — Dzień każdy przynosi dowody coraz silniejszego rozwoju życia umysłowego i społecznego w kraju. Codzień jawią się wypadki, zapowiadające bliskie zmiany w polityce ogólnej. Najdalsze kresy polskie, obumarłe, zdawało się, od dawna garną się do metropolii. Polska, która nie ma ani ministeryów, ani żadnej organizacyi państwowej, żywiołową siłą ukazuje się znowu na arenie świata i robi obrachunek sił swoich. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek powinniśmy wiedzieć gdzie i dokąd rospostarł się element polski i jaką rolę odegrać może w decydującej chwili? Ciekawem jest to bez względu na to, gdzie żyje i jakie przekonania wyznaje.

Kolonia polska w Ameryce jest jednym z charakterystycznych przykładów odporności naszej rasy. Sam fakt istnienia tak licznej prasy zdala od kraju jest w wysokim stopniu znamiennym. Niestety Polacy amerykańscy znani są u nas do tej pory przeważnie z przesadnych i sprzecznych opowieści reporterskich. Wejście ich w ściślejszy związek z organizacyami politycznemi w starym kraju zwróciło na nich dopiero w ostatnich czasach uwagę. Temu co bacznie śledzi rozwój i postępy prasy polskiej w Ameryce, nie obcem jest, że kolonia tamtejsza ma ważną misyę do spełnienia i że pośrednio lub bezpośrednio może odegrać ważną rolę w naszej przyszłości.

Kolonia polska w Ameryce rozwija się równocześnie z metropolią. Odrębne jednak warunki, w jakich żyje, wytwarzają pozatem nowy typ Polaka, który w miarę ożywienia się ruchu i żywszej wymiany sił narodowych zająć może u nas niedługo specyalne stanowisko. W celu to zaznajomienia ogółu z tym tak ważnym dla nas odłamem narodu i przyczynienia się przez to do zacieśnienia węzłów, łączących kraj z emigracyą, postanowiliśmy urządzić anketę o prasie polskiej w Ameryce i prosimy szan. pana o przysłanie nam odpowiedzi na załączony kwestyonaryusz, jakoteż bezpłatne nadsyłanie nam przez miesiąc numerów okazowych swego pisma.

Załączamy wyrazy należnego szacunku, tow. wzajemnej pomocy studentów polaków w Paryżu "Spójnia."

## POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO.

We wtorek dnia 20 maja odbyło w Stevens Point, Wis., poświęcenie kamienia węgielnego pod klasztor polski św. Józefa. Ceremonii poświęcenia dokonał biskup Messmer z Green Bay przy współdziale licznego duchowieństwa. Wszystkie towarzystwa z Stevens Point i okolicy wzięły czynny udział w tej uroczystości. Uroczystość była wspaniała. Tysiące publiczności przyglądało się tej wzniosłej ceremonii.

Klasztor ten jest przeznaczony dla sióstr polskich. Budynek to będzie okazały, a obszar gruntu należącego do klasztoru wynosi 35 akrów. Za grunt zapłacono 3.500 dolarów.

Myśl wybudowania klasztoru dla polskich sióstr, należących do zakonu św. Franciszka, a rozproszonych po zakładach niemieckich, powziął ks. L. Peściński, proboszcz miejscowej parafii św. Piotra. Myśl tę poparło polskie duchowieństwo i biskup Messmer, a kardynał Martinelli, delegat papieski, aprobował ten plan.

Tak więc został założony czysto polski klasztor, a przy nim powstanie wyższa szkoła, tak potrzebna do kształcenia sióstr, obejmujących obowiązki nauczycielek po szkołach parafialnych.

## WYSPA MARTYNIKA.

Wyspa Martynika, na której trzęsienie ziemi i wulkan spowodowały tak straszne nieszczęście, nie cieszy się wcale dobrobytem. Wogóle wszystkie kolonie francuskie w Zachodnich Indyach nie przynoszą Francyi wielkich korzyści, podczas gdy inne kolonie francuskie cieszą się dobrym rozwojem ekonomiczno-społecznym. Francya posiada dwie wyspy w Zachodnich Indyach—Martynikę i Guadelope wraz z małemi przyległemi wysepkami, które się ciągną półkolem od Porto Rico aż do wybrzeży południowej Ameryki.

Obszar Martyniki wynosi 381 mil kwadratowych, a ludności liczy około 190,000. Ludność tę stanowią murzyni w liczbie około 25,000, Chińczycy, Francuzi i inne narodowości. Jakkolwiek wyspa ta należy do Francyi od roku 1636, przez przeciąg 267 lat, to jednakże środkowa jej część nie jest jeszcze uprawiana i leży odłogiem. Niewolnictwo zniesione jest od roku 1848.

Rząd Martyniki składa się z miejscowej legislatury, którą stanowią obywatele wybierani. Gubernatora i jego pomocników mianuje rząd francuski. Również naczelników miast mianuje rząd francuski. Każda Kolonia francuska ma w paryskiej radzie państwa jednego senatora i dwóch posłów. Wogóle kolonie zostające pod panowaniem fracuskiem, cieszą się większym samorządem i lepszemi stosunkami ekonomiczno społecznemi, niż kolonie angielskie. Tak twierdzi bezstronny angielski prawnik i znawca stosunków sir Charles Dilke.

Handel Stanów Zjednoczonych z Martyniką i Guadelopą wynosi rocznie towaru za $2,000,000. W roku 1900 wywieziono do tych wysp mąki, bawełny, olejów, węgla, mięsa i drzewa za sumę $1.877,168, a sprowadzono za $30,176.

* * *

Nieszczęściem nawiedziona wyspa Martynika wydała kilka sławnych osobistości. Urodziły się tam dwie cesarzowe. Jedna z nich była Józefa Tacher de la Pagerie. z którą ożenił się Napoleon Bonaparte i która została cesarzową Francyi. Druga Została żoną sułtana Abdula Hamida, matką sławnego Mahmuda II, który zasiadał na tronie tureckim od roku 1808 do 1839. Dziwnym zbiegiem okoliczności obie te kobiety nie tylko urodziły się na jednej i tej samej wyspie — ale były nawet kuzynkami. Przyszła sułtanowa wracała właśnie z Europy, kiedy statek się rozbił i zbójcy morscy porwali ją. Zabrał ją też pasza turecki i przysłał w darze sułtanowi. Była to kobieta przepięknej urody.

* * *

Mała wyspa św. Wincentego, której wulkan obecnie zagładą grozi, należy do Anglii. Obszar jej wynosi 105 mil kwadratowych, klimat ma przepyszny i zdrowy, rodzi owoce tropikalne w wielkiej obfitości. Tylko 1·7 część jej powierzchni jest zdatna do uprawy roli, reszta pokryta skałami i lawą. Ludność wynosi 47,000 dusz, w której to liczbie jest 5,000 białych.

## LITWA POD PRUSAKIEM.

Do najmniej znanych kresów należy z pewnością Litwa pruska, ciągnąca się wzdłuż Żmudzi i guberni suwalskiej od Bałtyku aż po Mazowsze pruskie. Kraj ten nie wielki, zajmujący szóstą część Prus wschodnich, rozciąga się w dorzeczu dolnego Pregla i górnego Niemna.

Od północy pierwszym wysuniętym posterunkiem niemieckim jest miejscowość Nimmersatt (Nienasycony,) na południu w powiecie gołdapskim ludność litewska zlewa się z mazurską. Z powiatów, na jakie podzielona jest Litwa pruska, czysto litewskie są: Klajpeda (Memel,) Szyłokarczma, Tylża, Ragajny, Pilkale i Stołupiany; trzy inne; Gębia, Wystruć i Falisty, kraj pogarbiony wzgórzami, które dochodzą do 350 metrów ponad poziom morza, przecinają duże płaty lasów iglastych i liściastych. Okolice piękne, nieraz wprost romantyczne.

Stolicą Litwy pruskiej jest Tylża, centrum litewskiego ruchu wydawniczego, siedlisko stowarzyszenia "Byrutes" i wogóle ognisko narodowej myśli litewskiej. Miasto, położone nad szeroką wstęgą Niemna, liczy 32,000 mieszkańców. Cechę ma nowoczesną: szerokie ulice, dobre bruki i chodniki, kilka ogrodów publicznych; budynki przeważnie z surowca w stylu pruskim.

Z innych miast zasługują na uwagę Klajpeda (Memel) i Wystruć (Insterburg.) Pierwsze 35,000 mieszkańców, położone nad Bałtykiem, ma charakter litewski; drugie 30,000 mieszkańców nad linią kolejową Berlin Petersburg, jest miastem przemysłowem o charakterze wyłącznie niemieckim.

Urzędowa statystyka niemiecka podaje 130,000 Litwinów. Wszyscy są wyznania ewangielickiego. Niemców na Litwie pruskiej jest zaledwie 15 procent. Litwini pruscy dobrze zbudowani, dużego wzrostu, muszkularni, o czarnych włosach, a rysach ostrych, przeważnie regularnych, przedstawiają typ bardziej kulturny, niż sąsiedni Mazury. Wynik to dobrobytu, który na Litwie pruskiej jest wcale znaczny. Cały kraj, z wyjątkiem powiatu klajpedzkiego, ma dobrą pszenną glebę. Zagrody "gburów," posiadających po 200, 300 i 500 morgów, czynią wrażenie zasobnych dworków, a nawet dworów. Domy, obory i stajnie prawie zawsze z kamienia i z cegły, kryte dachówką, w oborach i stajniach cementowane posadzki, wodociągi dla pojenia bydła, doskonałe pługi i brony, dobre kieraty i młockarnie posiada prawie każdy gospodarz.

Chów koni rozwinięty i prowadzony z zamiłowaniem. W zamożniejszem gospodarstwie "gbura" litewskiego nieodzowne są w zimie sanki metalowe, kryte futrem, w lecie lekki wolancik, ozdobna uprząż i piękne konie. Konie litewskie mają też ustaloną europejską sławę. Znane stadniny rządowe znajdują się w Darkemach i Trakemach.

Chłop litewski, z usposobienia, łagodny, nie bez oporu, wyradzającego mściwość, zachowuje dotychczas prostotę dawnych obyczajów. Biblia i śpiewnik stanowią najczęściej całą jego bibliotekę. Pismo święte umie prawie na pamięć i cytuje chętnie w codziennem życiu.

Obyczaje te wyrosły z tradycyi rodzinnej, a przedstawiają rozliczne, gruntowne zalety. Ferment wnosi dopiero germanizacya, krzywiąca charakter ludności w zborze, w szkole, a nawet już w życiu domowem.

Obecnie w domach litewskich zazwyczaj ojciec, matka, służba i dziatwa nie szkolna mówią tylko językiem litewskim, częstokroć nie rozumieją ani słowa po niemiecku; natomiast dzieci szkolne i dorosłe używają, nawet wobecności rodziców, tylko języka — którym "panowie" mówią — niemieckiego. Nieraz ojciec z bólem serca, a matka ze łzą w oku przysłuchują się obcej — niezrozumiałej mowie syna lub córki.

Boli ich, że nie zrozumieją swego dziecka, lecz z drugiej strony nie bez pewnej dumy, słyszą, że dziecko rozmawia "mądrym" językiem. Wyniki są oczywiście fatalne, sprowadzając nadwątlenie życia rodzinnego i wykolejenia z tradycyjnych obyczajów. Doszło do tego, że w szkołach wykład litewski jest tylko wówczas, gdy nauczyciel w żaden sposób nie może się z dzieckiem po niemiecku porozumieć — i to tylko w tym wypadku, gdy sam nauczyciel włada językiem litewskim. A tych jest nie wielu. Faktem jest, że w seminaryum nauczycielskiem kandydaci w ciągu trzechletnich studyów pobierają tylko jedną godzinę na dwa tygodnie nauki języka litewskiego i to od nauczycieli, którzy sami nie władają dostatecznie językiem którego mają uczyć. Faktycznie na 10 szkół wykład w języku rodzinnym odbywa się zaledwie w dwóch i to dla 5 do 8 uczniów. Nie inaczej zresztą jest i w zakresie kościelnym. Rok rocznie ubywa kaznodziei litewskich, tak, że kazania litewskie są już na drugi plan usunięte nawet w czysto litewskich parafiach.

Mnożą się też różne sekty, a nadto w ostatnich zapuściła w Kłajpedzie i po wsiach, na północ od Kłajpedy położonych, silne korzenie socyalna demokracya, tak iż kandydat socyalistyczny Brans otrzymał w Kłajpedzie przy wyborach do parlamentu nieomal tyle głosów, co trzej przeciwnicy jego razem, a po wsiach północnych socyaliści wzięli górę nad konserwatystą Niemcem.

Nasuwa to smutne myśli nawet niektórym dziennikom niemieckim, które stwierdzają, że im szybciej Litwini się germanizują, tem łatwiej wpadają w sieci socyalizmu, albo innych mętnych prądów politycznych. Na to jest jedynym lekarstwem zachowanie litewskiemu ludowi starych, tradycyjnych znamion narodowych. Germanizacya szkodzi nadto Prusom Wschodnim pod względem ekonomicznym. Litwin, nauczywszy się językiem swoim pomiatać, lekceważy także swój kraj rodzinny i idzie tłumnie do wielkich miast, lub w głąb Niemiec, gdzie marnieje i ginie, albo dostarcza nowego pokarmu apostołom przewrotu. Skutkiem tego ubywa krajowi rąk do pracy. Wprawdzie wpuszcza się za to do Prus Wschodnich Litwinów z Rosyi, ale jest to zysk wątpliwej dla Prus wartości z tego powodu, że ci przybysze są katolikami i twardo stoją przy swej ojczystej mowie, a do Prusaków mają silny wstręt.

## LUDNOŚĆ POLSKA W ZABORZE ROSYJSKIM.

Niezmiernie pocieszającą jest statystyka wzrostu ludności polskiej w guberniach: podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej i do ciekawych doprowadza wniosków, bo oto wskazuje największy przyrost nie tam, gdzie warunki narodowościowe najkorzystniejsze, lecz właśnie wśród obcych żywiołów.

Ze wszystkich tych trzech gubernii najbardziej polską można nazwać podolską i sam lud miejscowy Rusinów-Podolanów, najbliższy nam narzeczem i obyczajami i dwory polskie i grody, tak wymowne swą polską przeszłością historyczną.

Już więcej od nas oddaleni językiem są Rusini wołyńscy, a Kijowszczyzna z Humaniem najdalsza.

Podług obliczenia petersburskiego towarzystwa geograficznego, liczono Polaków katolików około roku 1869, w gubernii podolskiej 204,243, w wołyńskiej 166,272, w kijowskiej 73.476, razem więc 443,991.

Podług tak zwanej rubrycell za rok 1879 wynosiła ludność katolicka: w podolskiej 222.576, w wołyńskiej 190 953, w kijowskiej 78,109, razem 491,639.

Podług rubrycell na r. 1902: w podolskiej 275,844, wołyńskiej 319.307, kijowskiej 129.315, razem 724,466.

Widzimy, iż za pierwsze dziesięciolecie wzrost ludności wynosił 47,647, za następnych lat 13 dosięgnął cyfry 99,795, a wreszcie w ostatniem dziesięcioleciu 142.033.

Przyrost ten odpowiada ogólnemu powiększeniu się ludności kraju z 5 na 8 milionów; lecz podczas, gdy ludność Podola podniosła się z 1,600,000 do 2,600.000 a więc przyrost wynosił około 60 procent, to ludność polska wzrosła zaledwie o 34 prc., natomiast w gubernii wołyńskiej wzrosła o 94 prc., zaś w kijowskiej o 80 procent.

Przyczyny tego nierównomiernego wzrostu ludności polskiej w tym kraju objaśnić można tem, iż Polacy z Królestwa silnie przeludnionego ciągną na Ruś, nie tam, gdzie jak na Podolu byłoby im może najmilej, lecz tam, gdzie ciężka praca około zaniedbanej roli, jak na Wołyniu, lub w fabrykach i rzemiośle, jak w kijowskiem, wymaga wprawdzie wielkiej energii, lecz zapewnia byt i pozwala żyć—nie dopuszcza zagłady narodu.

Polesie wołyńskie, którego ani Rusin ani nawet pracowity Niemiec dotknąć się nie chce, zakwita rolnictwem polskich kolonistów, którzy nie lękają się nawet takich współzawodników, jak koloniści czescy. I mimo obcego ludu dokoła i propagandy prawosławia, żywioł polski na Wołyniu wzrasta bez ustanku.

I dziwna rzecz dlaczego Podole nie dotrzymuje w tym kierunku Wołyniowi kroku.

Kraj to jeszcze nie przeludniony, gospodarka dźwiga się i rąk wiele potrzebuje, a jednak cyfry daje nie wesołe.

Najsmutniej wygląda Polonia w Kamieńcu. W 1879 roku liczono tam Polaków katolików 8,435, dziś już tylko 6,400.

A tymczasem ludność polska Kijowa wzrosła z 4.745 na 30,000.

Jakoś nigdy nie mieliśmy szczęścia do Kamieńca i Podola i niemal chciałoby się wierzyć, iż dziś Polacy najdzielniej rozwijają się tam, gdzie ich czeka praca wśród warunków najcięższych.

A warunki te w kraju, zabranym z pewnością do przychylnych nie należą i chyba wcale się nie polepszają.

Wiadomo, iż w tym kraju, pozbawionym szkół polskich, jedyną niemal podporą polonizmu, szczególniej dla mas ciemnych, jest kościół.

Oto cyfry smutne: 491,638 katolików miało w 1879 roku 259 kościołów, obecnie na 724,466 katolików jest tylko 247 kościołów.

I w takich oto warunkach naród żyje i pracuje i przyznać się to godzi, wzmaga się pod każdym względem i za swą pracowitość, prawość i dzielność zyskuje uznanie nawet wrogów.

## Z MANITOBY W KANADZIE

Przestrzegam Kodaków, ażeby się nie udawali do roboty kolejowej na zachód od Winnipeg, ponieważ jestem powiadomiony urzędownie, że w okolicy Manitoba będzie potrzebna wielka ilość robotników do robót kolejowych, a tutaj na zachodzie jest robotników podostatkiem i żądają większej płacy. — Z uszanowaniem F. A. Eleczko C. R. R. foreman.

## Niewierny Tomasz

Zabawny wypadek zdarzył się w Wiedniu w Wielki czwartek przed umywaniem nóg 12 starcom przez cesarza. Między innymi wyznaczono do tej uroczystości 92-letniego Tyrolczyka Tomasza Strikera. Starzec ten, przybywszy do salonów Burgu właśnie w chwili, gdy wszedł cesarz, zbliżył się do monarchy i zapytał:

— Przepraszam, panie majorze! Czy nie mógł by mi pan powiedzieć, gdzie się mogę widzieć z cesarzem?

— A czego pan sobie od niego życzy—zapytał cesarz, zdumiony tak niezwykłem odezwaniem się.

— O! ja mam bardzo ważny interes do niego. Muszę z nim pomówić sam na sam.

— Jakaż to sprawa?

— Ogromnie ważna. Chcę cesarzowi podziękować za podarunki, jakie mi przysłał.

— Możesz pan to zrobić zaraz, bo ja jestem cesarzem.

— O nie! panie majorze— odpowiedział starzec — pan mnie nie zwiedziesz. Ja wiem doskonale, że cesarz ma zawieszoną całą pierś orderami i krzyżami, a pan masz tylko dwa medale. Bardzo to nieładnie, że pan tak żartujesz ze starego człowieka, ale ja jestem nie głupi i nie dam się wywieść w pole.

## Pan i służący.

Do służącego:—Jeżeli kto przyjdzie powiedz, że będę w domu o dwunastej.

W godzinę później:

— Czy był kto?

— Było trzech żebraków, powiedziałem im, żeby przyszli o dwunastej.

# Wiadomości Krajowe.

### Strajk górników.

HAZLETON, Pa., 16 maja. Wczoraj na konwencyi górników większość delegatów oświadczyła się za ogłoszeniem strajku 145,000 górników w dystrykcie twardych węgli. Prezydent Mitchell nadaremnie odczytał depeszę senatora Hanny, który odradzał od strajku i zapewnił, że rząd związkowy zarządzi śledztwo, czyli kombinacya właściciel kopalń jest legalną. Nadaremnie też odczytał depeszę organizacyi "Federation of Labor," odradzającą od strajku. Odbyło się głosowanie i początkowo wydawało się, że zwyciężą przeciwnicy strajku, ale rezultat ostateczny wypadł na korzyść zwolenników strajku. Załatwienie kwestyi, czyli do strajku mają się przyłączyć także maszyniści, palacze i robotnicy przy pompach, odłożono.

HAZLETON, Pa., 17 maja. Strajk górników zatrudnionych w kopalniach twardego węgla, przybiera groźne rozmiary. Dotknął on wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa w okolicy. Obliczają, że wkrótce pół miliona robotników będzie bez zajęcia. Wiele przedsiębiorstw i fabryk zostanie zamkniętych dla braku węgla.

Kompanie, w przeczuciu długiej walki, nakazały powyciągać z pod ziemi muły i umieścić takowe po chlewach. W kopalniach pracują tylko palacze, robotnicy przy pompach i inni doglądający własności kompanijnej.

Palacze także domagają się poparcia ze strony stowarzyszenia górników. Chcą oni natychmiast zastrajkować, jeśli tylko otrzymają przyrzeczenie, że ich górnicy wezmą w obronę. Sprawa ich została odłożona na czas nieograniczony.

Prezydent Stowarzyszenia górników, J. Mitchell oznajmił, że postanowiono zwołać narodową konwencyę górników zatrudnionych w całym kraju. Mitchell ma wkrótce wydać powtórne orędzie do górników, wzywając ich do wytrwania w strajku. Zamierza on rozciągnąć strajk na cały kraj. Plany walki z właścicielami kopalń zostaną wkrótce powzięte.

### Strajk piekarzy.

DETROIT, Mich., 16 maja. Piekarze tutejsi wypowiedzieli wojnę majstrom i u 19 właścicieli piekarń rozpoczął się strajk. Powodem było, że właściciele piekarń zażądali, ażeby roznosiciele chleba wystąpili z organizacyi. Czeladnicy domagali się, by rozkaz cofnięto i aby majstrowie uznali organizacyą. Ci ogłosili, że jeśli strajkierzy do dzisiaj do godz. 9 rano nie powrócą do roboty, to ich miejsca zostaną zajęte przez innych ludzi. Liczba strajkujących wynosi 200 do 300.

### Jeszcze o eksplozyi.

PITTSBURG, Pa., 16 maja. Wczoraj znowu zarekordowano dwa wypadki śmierci spowodowane eksplozyą nafty w Sheridan. Ogólna liczba zabitych wynosi 17 osób. W szpitalach i po domach znajduje się około 350 osób pokaleczonych; z tych 15 śmiertelnie.

Nafta rozlawszy się płomieniem zniszczyła zupełnie sześć mieszkań i uszkodziła kilkadziesiąt innych budynków. Straty obliczają na $180,000.

### Z Washingtonu.

WASHINGTON, 16 maja. Wczoraj odbyło się położenie węgielnego kamienia pod budynek kolegialny imienia McKinleya. Ceremonii tej dokonał prezydent Roosevelt przy współudziale dygnitarzy i wielkiej liczby publiczności. Mowy okolicznościowe wypowiedzieli senator Dolliver z Iowa, senator Hanna, przyjaciel zamordowanego prezydenta i prezydent Roosevelt. Kolegium to zostało założone przy rządowym uniwersytecie i zostanie poświęcone nauce dyplomacyi, arbitracyi, prawu krajowemu i międzynarodowemu.

Bil odnoszący się do wysp filipińskich prawdopodobnie zostanie załatwiony w przyszłym tygodniu. Stan Wisconsin ma otrzymać przeszło $500,000 na budowę gmachów rządowych. W Superior stanie budynek kosztem $225,000; w Green Bay kosztem $140,000; w Fond du Lac $65,000; w Wausau $60,000; w Baraboo $45,000. Blisko $20,000,000 zostanie wyasygnowanych na budowę rządowych gmachów.

Henry Clay Evans, były komisarz pensyi złożył wczoraj przysięgę na konsula generalnego w Londynie. Na stanowisko wyjedzie w czerwcu.

Coghlan, nowomianowany vice admirał, będzie drugim dowódzcą eskadry atlantyckiej.

J. Gardner Coolige z Massachusetts, został zamianowany sekretarzem legacyi w Chinach na miejsce Squiersa, który został zamianowany konsulem amerykańskim na Kubie.

Według pogłosek obecny kongres ma być zamknięty około 28 czerwca.

### Ukąszona przez węża.

LA CROSSE, Wis., 16 maja. — Grace Dixon, 6-letnia dziewczynka, córka farmera zamieszkałego w pobliżu Dresbach, umarła wskutek ukąszenia grzechotnika. Dziewczynka bawiła 3-letniego braciszka powożąc go w wózku. Gdy braciszek usnął, dziewczynka na chwilę porzuciła go, a powróciwszy znalazła przy nim dużego grzechotnika. Dziewczynka porwała miotłę i chciała nią zabić płaza. Grzechotnik sunął po miotle i owinąwszy się w koło dziewczyny ukąsił ją w szyję przy głównej arteryi. Na krzyk jej wybiegł ojciec z domu i zabił grzechotnika. Dziewczynka zmarła krótko potem w wielkich boleściach. Dziecko było nienaruszone.

### Zemsta kochanki.

HOUSTON, Tex., 16 maja. Strasznie zemściła się mała Ella King na swym kochanku P. Valentine za niedotrzymanie przyrzeczenia. Wczoraj uzbroiwszy się w rewolwer spotkała go i kilku strzałami położyła trupem. Dziewczyna utrzymuje, że Valentine nie dotrzymał słowa. Zamordowany miał lat 22.

Aresztowana dziewczyna powiada, że Valentine kilkakrotnie przyrzekał się z nią żenić, lecz w końcu ją całkiem zaniedbał. Srogo zemściła się zawiedziona.

### Nie chcą Chińczyków.

DENVER, Col., 16 maja. Gubernator Orman otrzymał od ministra Hay'a zawiadomienie, aby roztoczył opiekę nad Chińczykami w miejscowości Silverton. Mieszkańcy tej osady nakazali Chińczykom wynieść się w oznaczonym czasie i popełnili wiele innych wybryków. Ujął się za swymi rodakami chiński ambasador w Washingtonie.

### Oferta Carnegiego.

NEW YORK, N. Y., 16 maja. — George F. Seward prezydent stowarzyszenia "Fidelity & Casualty Co." ogłosił wczoraj publicznie w dziennikach, że Carnegie jest wielkim przeciwnikiem okupacyi Filipin przez Stany Zjednoczone i przed swym odjazdem do Europy oświadczył, że z całą przyjemnością zwróciłby skarbowi Stanów Zjednoczonych $20,000,000 wypłacone Hiszpanii, gdyby za tę cenę Filipiny odzyskać mogły wolność.

Carnegie już dawno podobno robił tę ofertę prezydentowi McKinley, ale ten starał się mu wytłomaczyć, że to jest niemożliwe.

Ofertę swoją ponawiał Carnegie kilkakrotnie przypominając ją rządowi, ale zawsze bezskutecznie.

### Wojna żydowska.

NOWY YORK, 16 maja. Żydówki nowoyorskie ogłosiły rewolucyę, ale bez rozlewu krwi i strzelania — bo to boli bardzo. Zebrały się przedwczoraj wieczór w New Monroe Hall i postanowiły nie kupować mięsa koszernego od rzeźników. Przecież cybula także bardzo dobra. Więc wczoraj rano elegantki stanęły przed każdym sklepem rzeźnickim i odmawiały każdą kobietę, która szła po mięso, by wyrzekła się tego specyjału. Gdy która nie chciała posłuchać, delegatki zabierały jej siłą mięso kupione.

Gwałt powstał ogromny — krzyki i wrzaski zalegały ulice zamieszkane przez żydów. I w końcu rewolucya wygrała. Naczelnik związku koszernych rzeźników oświadczył, że więcej mięsa nie będą kupowali od wielkich firm. Ale będzie nowa bieda. Cybula pójdzie w górę ogromnie.

### Zasłużona kara.

TOPEKA, Kans., 17 maja. Wojowniczego usposobienia Carrie Nation, która zeszłego roku narobiła wiele wrzawy rozbijając saluny, została aresztowana przez sędziego Hazen skazana na 30 dni więzienia i zapłacenie $100 kary za potłuczenie mebli salunowych złożonych w stodole. Carrie Nation apelowała.

### Zapobiegła katastrofie.

MILES CITY, Mont., 17 maja. — Mary Peden, 15-letnia dziewczyna, ocaliła pośpieszny pociąg od zniszczenia, a z nim razem wiele osób od niechybnej śmierci. Idąc z pola dziewczyna zauważyła, że most kolejowy się palił, a wiedząc, iż pośpieszny pociąg wkrótce nadleci, siadła na konia i co tchu pobiegła na stacyę kolejową. Przybyła zanim pociąg nadszedł. Pociąg wstrzymano. Dzięki roztropnej i przytomnej dziewczynie, katastrofa została odwrócona.

### Wielka burza.

GREAT FALLS, Minn., 17 maja. — Wczoraj spadł tu obfity deszcz i zalał całe miasto. W niektórych miejscach mieszkańcy musieli opuszczać swe domy i szukać schronienia gdzieindziej. Woda w wielu miejscach była do czterech stóp głęboka. Ruch uliczny został wstrzymany.

### Dar Wilusia.

WASHINGTON, 17 maja. Niesłychane, chociaż nie u wszystkich, bardzo przyjemne wrażenie wywołał tu telegram, wystosowany przez niemieckiego cesarza Wilhelma do prezydenta Roosevelta, w którym Wiluś ofiarowuje Stanom Zjednoczonym, jako dar Niemiec, posąg króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Wedle życzenia Wilusia, posąg ten ma stanąć w Washingtonie na miejscu przez Roosevelta wybranem.

Prezydent odpowiedział natychmiast, że pismo to przedłoży kongresowi do załatwienia.

Kajzer chce skorzystać z tej okazyi i prawdopodobnie sam przyjedzie na odsłonięcie pomnika, jeśli kongres zgodzi się na to, aby w stolicy wolności stanął pomnik cesarza.

Ciekawiśmy co dobrego wyświadczył ten cesarz dla StanówZjednoczonych? A przecież pomniki stawia się tylko ludziom zasłużonym krajowi.

### Groszernik aresztowany.

DAYTON, O., 18 maja.— Groszernik Jan L. Schuster został aresztowany za sprzedawanie kawy Arbuckle's Ariosa. Urząd zdrowia stanu Ohio powiada, że zabronione sprzedawać kawę, której nadają sztuczny połysk. Wielu groserników, którzy sprzedawali tę kawę, obawia się, że będą także aresztowani. Proces rozpocznie się 2go czerwca. Powiadają, że właściciele kawy Arbuckles z New Yorku wyślą najlepszych adwokatów, aby bronić swych interesów. Urząd zdrowia jednakże dołoży wszelkich starań, aby właściciel nieczystych pokarmów ukarać. Kawa Arbuckles jest takim nieczystym pokarmem, gdyż jest pokryta połyskiem. Jak się zdaje, w stanie Ohio nie będzie wolno na przyszłość sprzedawać nieczystej kawy Arbuckles.

### Cyklon w Texas.

SAN ANTONIO, Tex., 18 maja. — Przez miasteczko Gollad przeciągnął cyklon, burząc je i zabijając przeszło 100 osób. Komunikacya jest zupełnie przerwana i dotychczas nie nadeszły jeszcze szczegóły katastrofy. Okoliczne miasta nad zatoką Meksykańską poniosły także wielkie straty wskutek burzy, która szalała w niedzielę po całym stanie. W San Antonio szkody obliczają na $75,000.

O podobnych burzach donoszą z całego południowego zachodu, ze stanów Iowa, Nebraska, Kansas i Wisconsin.

### Szef policyi w więzieniu.

MINNEAPOLIS, Minn., 19 maja. — Wielkie wrażenie wywołało w całem mieście aresztowanie szefa tutejszej policyi Fred. W. Amesa i czterech najstarszych detektywów. Pokazało się, że banda opryszków operowała najspokojniej w mieście, nie narażając się wcale na aresztowanie, gdyż zawarła umowę z policyą o prowadzenie swego rozbójniczego rzemiosła na spółkę. Szef policyi Ames i jego sztab otrzymywali dwie piąte łupu, zaś złodzieje otrzymywali trzy piąte.

Całą tę szajkę zdradził jeden z detektywów, któremu za mało dano przy podziale, a dowody przez niego przedstawione były tak jasne, że grand jury nakazała aresztowanie Amesa i jego sztabu.

Sprawa ta tem większe wywarła tu wrażenie, że uwięziony szef policyi jest bratem majora miasta i był pułkownikiem na Filipinach.

### Eksplozya w kopalni.

KNOXVILLE, Tenn., 20 maja. — Około 225 górników zginęło wskutek eksplozyi w kopalni węgla Fraterville, wczoraj o godzinie 8:30 rano. Dotąd wydobyto 33 trupów. Tylko jeden górnik ocalał a nazywa się W. Morgan. Zaraz po eksplozyi rozpoczęto pracować nad odkopywaniem nieszczęśliwych ofiar, ale pomimo wszelkich wysiłków nie można się tak szybko dostać do wnętrza.

Rozdzierające serce sceny odbywały się około kopalni. Matki, żony i dzieci na wiadomość o katastrofie zbiegły z całej okolicy i przekonawszy się naocznie, co się stało, poczęły z rozpaczy drzeć włosy z głowy, mdleć, a niektóre chciały się rzucić do zburzonej kopalni. Nie ma żadnej nadziei, aby który z nieszczęśliwych żył w gruzach, gdyż cała kopalnia jest zburzona.

## Drobne Wiadomości.

— W kołach watykańskich panuje przekonanie, że ks. biskup McDonell z Brooklyna zostanie następcą arcybiskupa Corrigana; ale rozstrzygnięcie może nastąpić dopiero, gdy wedle zwyczaju trzech kandydatów zostanie przedstawionych.

— Prezydent Roosevelt polecił ministrowi Hay telegraficznie polecić ambasadorowi Choate w Londynie, by rządowi angielskiemu wyraził kondolencyą z powodu katastrofy na wyspie St. Vincent.

— W Indianapolis, Ind., odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika żołnierzy i marynarzy stanu Indiana, 284½ stóp wysokiego, postawionego kosztem $598,318.76

— Aeronauta angielski Dr. Barton, wynalazca nowej maszyny do latania, wyzwał Santos-Dumonta na wyścig między Londynem a Edynburgiem. Suma zakładu ma wynosić 200,000 koron.

— W Quebec w Kanadzie aresztowano pułkownika Gaynoda i kapitana Greene, których poszukuje rząd Stanów Zjednoczonych. Posądzeni oni są o kradzież dwu milionów przy budowach publicznych.

— Włoska królowa wdowa Małgorzata wstępuje do klasztoru.

— Siedm kompanii posiadających źródła nafty w Texas a cfisa w Detroit, połączyło się w jedno stowarzyszenie p. t. Michigan Diamond Oil Co., z kapitałem $6,000,000.

— Elizabeth Slawson, w Albany, N. Y. 65-letnia kobieta, popełniła samobójstwo po stracie ulubionego psa. Zdechły pies był jej ulubieńcem od wielu lat. Gdy zdechł, kobieta wyprawiła mu wspaniały pogrzeb i w krótkim czasie z żalu poderżnęła sobie gardło.

— Pomiędzy pruskim a saskim zarządem kolejowym rządowym stanął układ, mocą którego w Lipsku zostanie wybudowany wspaniały centralny dworzec kolejowy kosztem 106,000,000 marek. Miasto Lipsk da ze swej strony 17 milionów.

— W Great Falls, Mont., niesłychana burza zrządziła olbrzymie szkody. Przeszło 300 mieszkańców zostało bez dachu nad głową, a tory kolei Great Northern poniszczone są na wiele mil w około.

— Wskutek cyklonu w Gollad, Tex., zginęło 98 osób, a 103 zostało poranionych.

— W głównym sztabie warszawskim skradziono milion rubli. Aresztowano dwóch rosyjskich jenerałów, wmieszanych w tę sprawę.

— Pod Hyannis, Nebr., zderzył się pociąg osobowy z pociągiem wiozącym bydło. 5 osób poniosło śmierć.

— Na wyspie Mindanao należącej do Filipin panuje spokój. Jeden tylko sultan jeszcze się opiera, ale i ten musi się poddać.

— W prowincyi Chili w Chinach wzmaga się rewolucya. 30,000 rewolucyonistów grasuje i jest gotowych do walki.

— Gubernator Wilna, jen. Wahl, były szef policyi petersburskiej, został przez studenta Dert postrzelony w lewą rękę i prawą nogę.

— Z Bombaju w Indyach donoszą o okropnej burzy, która poczyniła niesłychane straty w ludziach i majątku.

## KORESPONDENCYE.

ENGLUND, Minn.—Szan. Redakcyo! Proszę o umieszczenie w łamach Gazety Polskiej następującej korespondencyi:

Zdobycie kawałka ziemi, osiedlenie się na niej i utworzenie swobodnego ogniska domowego, jest marzeniem wielu Polaków zamieszkujących Stany Zjednoczone. To też pożądaną będzie dla nich wiadomość o otwarciu nowych "homesteads" w Rosean Co., Minn.

Ziemia bardzo urodzajna, położona obok polskiej parafii św. Alojzego w Barto, i ta okoliczność, że te grunta są rozdawane za darmo, zwabi tu wielu przybyszów.

Obecnie kończy się pomiar gruntów, a w parę dni po ukończeniu takowego, będzie można ziemię obrać, zapisać się w United States Land Office, Crookston, Minn., za złożeniem $14.00, i osiedlić się zaraz lub w sześciu miesiącach.

Grunta te są położone o 15 mil od kościoła św. Alojzego w Barto, Rosean Co., Minn. Każda familia może dostać 160 akrów; nieżonaci ale dorośli, mający 21 lat tak samo 160 akrów.

Miejsca jest na 160 familii obok siebie, czyli byłaby tam i parafia.

Kolej ze St. Paul przez Crookston do Stephen kosztuje $11.00. Ze Stephen łatwo się dostać do Pelan, ztamtąd do Barto. Tuż obok kościoła w Barto mieszka Jan Pelaski, który wskaże grunta.

Najlepiej wybierać się po kilku np. pięciu razem, to można dostać zniżenie ceny jazdy koleją.

Nie pomijajcie bracia rodacy tej sposobności, bo druga taka nie prędko się zdarza, a grunta te będą wkrótce rozebrane.

W Barto jest 120 polskich familii od siedmiu lat, i coraz lepiej się mają, bo nie potrzebują płacić rat kompanii. Ks. W. Naturski.

### Głuchy.

Pewien głuchy jegomość widząc, że wszyscy śmieją się z opowiedzianej anegdoty, śmiał się również, chociaż ani słowa nie słyszał.

Wreszcie zaproponował towarzystwu, że teraz sam opowie anegdotę i ku ogólnej wszystkich uciesze i zdziwieniu opowiedział tę samą anegdotę po raz drugi.

## POMNIK CHŁOPU.

W Krakowie ma stanąć pomnik Bartosza Głowackiego, bohatera z pod Racławic. Składki na ten cel napływają już ze wszystkich stron Polski.

Oby wpływały jak najhojniej. Myśl uczczenia Głowackiego takim widomym znakiem pamięci w stolicy Polski, uważamy za bardzo szczęśliwą.

Nie wiele bo narodów poszczycić się może pomnikami chłopów.

Ciężko, bardzo ciężko grzeszono w Polsce względem ludu włościańskiego, i ten grzech stał się jedną z przyczyn politycznego upadku naszej ojczyzny. Nie wiedziano jaką siłę posiadano w ludzie.

Gdy zwrócono uwagę na tę siłę, gdy postanowiono przyznać jej miejsce w narodzie, wrogie potęgi przeszkodziły temu. One to przeczuwały, że gdy chłop polski stanie się obywatelem już jej pokonać nie zdołają.

Nastąpiły potem Racławice, których rocznicę za kilka dni znów obchodzić będziemy, i pokazały, że chłop polski godzien jest obywatelstwa; pokazały, że w obronie ojczyzny nie ulęknie się kul wroga.

I zdumiała się Polska na ten widok, a zwłaszcza ci, którzy nowego porządku jakoś zrozumieć nie mogli.

Racławice spoiły cały naród, były chrztem obywatelskim chłopa polskiego. Ale ratunek ojczyzny był już niemożliwy. Musiało się spełnić to, co było zapisane w księdze przeznaczeń.

Nastały ciężkie czasy przełomowe. Wewnętrzne odrodzenie narodu dokonywało się w najcięższych warunkach, jakie tylko pomyśleć sobie można, bo w utrapieniach potrójnej niewoli.

Starsza brać wyczerpana kilkuwiekową walką, nie zdołała sprostać nowym stosunkom, topniała i topnieje bezustannie. I nie byłoby już nas, gdybyśmy tylko na niej polegać mogli. Lecz oto z krwi racławickiej powstał nowy naród; wstąpiła w szranki brać młodsza i silnie stanęła na wyłomie.

Zabór pruski najbardziej zagrożony ostał się, i stoi jedynie siłą chłopa polskiego.

Jest bowiem w chłopie polskim nie tylko wielka siła fizyczna, ale i ogromna siła ducha, a co najważniejsze; jest ogromna miłość do ziemi ojczystej, do języka ojczystego. To najlepiej pokazał lud szląski, w którym duch narodowy odżył cudownie po sześciowiekowym letargu.

Tym zaś, który wywalczył chłopu polskiemu prawo do obywatelstwa, był Bartosz Głowacki. Imię jego, to wieniec laurowy na skroniach naszego ludu.

Dawno oto należał mu się widomy znak wdzięczności narodu. Opatrzność atoli zrządziła, że zabrano się do spłacenia długu wdzięczności względem niego w chwili, w której bohaterstwo ludu polskiego w zdumienie wprawiło Europę, w której mimo męki i boleści, z ust dziatwy padają słowa: Ojczyzna nasza Polska.

Darmo kusi się moc przeciwna o zgnębienie, wynarodowienie tego ludu. Niechże więc stanie ten pomnik Bartosza w Krakowie obok pomników Kościuszki i Mickiewicza. Niech ozrajmi ludowi, że niema już u nas różnic i uprzedzeń, że wszyscy jesteśmy braćmi.

Nie żałujmy więc grosza, niech będzie tak wspaniałym, jak wspaniałą stanie się kiedyś Polska ludowa.

## WYKOPALISKA WIEŻY BABEL.

Amerykańscy archeologowie zwrócili się do sułtana z prośbą, aby im pozwolił prowadzić wykopaliska na miejscu wieży Babel, o której wspomina Pismo św.

Wieża zwana jest przez Arabów, "Birs Nimrod" (wieżą Nemroda). Wznosi się o 10 mil angielskich od środkowego punktu Babilonu. Archeologowie twierdzą, iż dawniej znajdowała się w samem mieście; obecnie zawiera ją miasto Borsipa, dawne przedmieście Babilonu.

Wieża Babel pokrywa przestrzeń 49,000 stóp kwadratowych i ma 300 stóp wysokości. Nawet w stanie ruiny sprawia potężne wrażenie. Herodot opisuje ją, jako budowlę, rozpościerającą się na obszarze dwóch stadjanów; na pierwszej wieży wznosiła się druga, na drugiej — trzecia; ogółem było ich ośm. Z zewnątrz dochodziło się do nich drogą spiralną, w której były miejsca, urządzone do spoczynku.

Na najwyższem piętrze była świątynia, którą Xerxes zburzył, wzniesiono ją powtórnie, lecz za czasów Aleksandra Wielkiego rozpadała się już w gruzy. Wielki wojownik chciał ją dźwignąć z ruin, ale ponieważ 10,000 robotników, pracując przez dwa miesiące, nie zdołało oczyścić zwalisk, projekt został zaniechany; jako niemożliwy.

Część budowli, wznosząca się jeszcze za czasów Pliniusza, nosiła nazwę świątyni Bela.

Najstarsze legendy babilońskie zgadzają się z podaniem Pisma św.: budowniczowie tej olbrzymiej wieży zostali ukarani za swą pychę, albowiem chcieli przebić niebiosa, za to bogowie zniszczyli przez jedną noc ich robotę i pomieszali im języki. W tekście babilońskim, również jak i hebrajskim, słowo "pomieszanie" brzmi jednakowo: "Babel". U stóp wieży znaleziono dwie cegiełki, zawierające te słowa po asyryjsku: "Donosimy co następuje: Świątynia siedmiu świateł ziemi, świątynia Borsippa, którą zbudował jeden z poprzednich królów i doprowadził do wysokości 43 łokci, ale jej nie ukończył, oddawna już rozpadła się w gruzy. Nie pomyślano o zabezpieczeniu jej od deszczu i burz, które niszczyły dachy i mury. Wielki bóg Miradach kazał mi ją wskrzesić z ruin. W miesiącu Szczęśliwości utrwaliłem mury, pokryłem dachy i wypisałem moje imię na fryzach gmachu. Odbudowałem ją tak, jak była przed laty. Nabuhodonozor".

Wielka świątynia została wówczas poświęcona bogowi nauki, Nebo. To samo wskazuje, jakie zawierała skarby. Była biblioteką asyryjskiego władcy.

Assurbanipal kazał skopiować napisy cegiełek, aby młodzi Asyryjczykowie nie potrzebowali jeździć po naukę do Babilonu i tam ulegać niepożądanym wpływom.

Biblioteka w Niniwie, odkryta przez Layarda, zawierała jedynie kopie dzieł oryginalnych, pomieszczonych w wieży Babel. Członkowie amerykańskiej wyprawy spodziewają się je odnaleźć i tem samem dostarczyć nieocenionego materyału do najdawniejszych dziejów ludzkości.

---

### Złapał się.

Pytał jeden drugiego:

— Dla czego jadąc, kamień mijasz?

— Dlatego, że mnie kamień nie minie.

— A dla czego drzewo na drodze mijasz?

— Bo i drzewo mnie nie minie.

— A dla czego szubienicę mijasz?

— Bo i szubienica mnie nie minie.

Tu dopiero zrozumiał odpowiadający, że się złapał.

---



# KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

**Prawdziwy Persko-Egipski Sennik.** — Najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z blisko 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie....20c.

**Piękne Przykłady z Historyi Polskiej.** Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Wydał Wł. Dyniewicz. Zawiera: Dąbrówka i Wszebór. Opowiadanie z czasów Mieczysława I. — Przyjazd Dąbrówki do Polski. Wiersz Sew. Duchińskiej. — Rycerz Halka zwycięża trzech bluźnierców Imienia Bożego. — Dobroć polskiej królowej. — Cztery piękne przykłady waleczności naszych przodków. — Grosz wdowy legenda z czasów Bolesława Wielkiego przez J. N. Jaśkowskiego. — Żołnierz polski ocala życie Kazimierzowi Odnowicielowi. — Który z królów polskich daje piękny wzór miłości dla rodziców? — Nieznany bohater z czasów Bolesława Krzywoustego. — Bolesław Krzywousty zdobywa Białogród. Piękny czyn w Gąsawie 1227 r. — Słówko o św. Jadwidze. — Ksiądz Adam. Legenda z r. 1246. — Konik Zwierzyniecki w Krakowie. — Poświęcenie za kraj ruskiej księżniczki. — Wzór wytrwałości. — Pająk i Mrówka. Opowiadanie z czasów Władysława Łokietka. — Król polski trzyma chłopu dziecko do chrztu. — Pielgrzymka do Sandomierza. — Kontusik królowej Jadwigi. — Wzór dobroczynności i prostoty. — Szlachetna zemsta. — Poszanowanie słuszności. Wiersz Emilii Lei. — Z szewca ksiądz świętobliwy. — Dwaj miłośnicy prawdy. — Dzbanek rozbity. Legenda z życia ś. Jana Kantego przez Sewerynę Duchińską. — Wzór wstrzemięźliwości. — Nie wydał tajemnicy, choć go ogniem pieczono. — Ślązak Pretwicz broni Polski za panowania królów polskich Zygmunta I i Zygmunta II. — Pamięci Bernarda Pretwicza. Wiersz. — Książęta Roman i Eustachy Sanguszko. — Syn kmiecia profesorem w akademii krakowskiej. — Wspomnienie o kilku świętobliwych Polkach. — Odważna Polka. Zdarzenie z czasów króla Stefana Batorego. — Dziewczę polskie. Ballada L. Jabłonowskiego. — Marcin Wadowita, jako wzór i zachęta dla młodzieży, aby się pilnie uczyć i pracować. — Piękny wzór miłości dla rodziców. — Wielki dobroczyńca narodu polskiego. — Dzielne czyny młynarza Michałka na Pomorzu. — Piękne zdania Polaków i Polek. — Nadziei nigdy tracić nie trzeba. — Dzielność Stefana Czarnieckiego. — Krzysztof Zgłobicki pod Stawiszczami. — Trzeci szturm do Stawiszcz. Wiersz B. Zaleskiego — Co było przyczyną, że ubogi uczeń Felicyan został obrany biskupem krakowskim — Wzór kapłana. — Kościuszko jako wzór pracy i oszczędności. — Piękny czyn kominiarza.— Mały Tomek z Jabłonny. Prawdziwe zdarzenie z życia księcia Poniatowskiego — Cnotliwa żona. — Filomaci, Filareci i Promieniści w Wilnie. — Poczet królów polskich do nauczenia się na pamięć. — Słówko do polskich dzieci i młodzieży.
Cena - - - - - - 50c.

**Pośrednik polsko-angielski,** książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..............65

**Powiastki z dawnych czasów.** Treść: Lorenzo. — Obrazek z więzienia. — Wspomnienie francuzkiego kapelana wojskowego. — Sercowe Kłopoty Stacha. Powiastka.—Syn wdowy. Powiastka historyczna z XVI wieku. 80c

**Powieści Ludu.** Spisane z podań. Różne bajki, baśnie, opowiadania, klechdy, historyjki, i żarty zebrał z różnych starych ksiąg i pism Wł. Dyniewicz. Zawiera: Wilk i skowronek; O dwunastu królewiczach zaklętych w orły. Lis i wilk; O bogatym panu, co miał syna jedynaka; Kojata; Piękne oczy; Bieda: Tomiła; Sierota; Rozmowa bydląt; Wianek Heliśi; Maciej Pyta; Kaganiec; Pieniądze; Twarz królewska; Djabeł i mądry chłop; Tumek; Kłamstwo nad kłamstwami; Jałmużna; Zefir; Mary; Djabli taniec; Blada panna; Wieczny szewc; Zwierciadło; Pan Kożuszek· Potępiona; Miecz zwycięzki; Potępiona księżniczka; Zaczarowane pączki; Kominiarczyk królewski.
Cena 50c
W mocnej oprawie 85c

**Powieści Serbskie.** 1) Car Łazarz. 2) Milewna. 3) Angora. . . . . 80c

**Powieści wschodnie** czyli Przygody Balwierza i jego sześciu braci. Opowiadania Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej)....................10c.

**Powinszowania** dla rodziców i innych drogich osób....................20c.

**Powieść o końcu życia Piłata Pontskiego**....................10c

**Powrót z wojaczki,** powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. Cena . . . . . . . . . . 15c

**Pożarna morzu i Złapał się.** Dwie powiastki....................10c.

**Pożyteczny Poradnik Kneipp'owski,** w różnych wypadkach. Wyciąg z różnych dzieł Kneipp'a, sławnego ze swych prac dla ludzkości w leczeniu chorób wodą. Cena . . . . . . . . . . . 10c.

**Proboszcz Kukulewa,** podług Daudeta opracował W. Karłowski........5c.

**Prawdziwa Historya o Pijaku Urbanie,** ze 14 rycinami - cena 10c.

**Proroctwo Michaldy,** królowej ze Saby, 18 Sybilli, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków . . . . . . . . . 15

**Przed stu laty** czyli Ostatnie chwile Polski przed jej pierwszym rozbiorem przez Stefana Rewera. Cena . . 80c

**Przeraźliwe Echo Trąby Ostateczne,** albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające . . . . . . . . 80

**Przewodnik** do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia....................20

**Przewodnik duszy do nieba,** z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

**Przez kobietę.** Powiastka Michała Wołowskiego . . . . . . . . . 25

**Przez Wszystkie Piekła,** romans historyczny przez Maurycego Jokay 50c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75c.

**Pszczoły i Pszczelnictwo.** Najnowszy sposób hodowania i utrzymywania pszczół i pasieki. Cena - 50c

**Przeklęty szczupak** powiastka . 10

**Przygody Kalifa Haruna Alraszyda.** 1. Niepowściągliwa chciwość pewnego kupca bagdackiego, który za karę oślepł na obadwa oczy. 2. Historya o Sydy Numanie, zamienionym przez czary w psa i jego żonie przemienionej w klacz. 3. Historya Hodżyi Hassana Alhababa o dwóch kiesach pieniędzy zawierających po 200 sztuk złota i o rybie, w której znaleziono dyament wartości 100 tysięcy sztuk złota, z czego tak się Hassan zbogacił, iż stał się jednym z najbogatszych obywateli miasta Bagdadu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena . . . . . . . . 20

**Przygody Rufina Piotrowskiego.** Na Sybirze. Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Śremu. Cena 30c

**Przyjaciel domowy.** Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez „Gazetę Polską"...25

**Przyjaciel dzieci** czyli Książka do czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce....................40

**Przypadek na odpuście,** przez J. Kamińskiego . . . . . . . . 10

**Przysłowia polskie** czyli nauka starych a rozumnych naszych ludzi przez ks. Władysława Wójcickiego........10

**Powstanie Listopadowe.** 1830—1831. Obejmuje krótki przebieg historyi porozbiorowej polskiej od roku 1815—1831 czyli historyą Królestwa Polskiego. "Przewiduję, że imię polskie pójdzie w poniewierkę. A Moskwa za podbitych uważać nas będzie. Tadeusz Kościuszko." Streścił Kazimierz Moykowski. Cena - - - - - - - 25c

**Quo Vadis,** powieść historyczna Henryka Sienkiewicza, 3 tomy, cena $1.25 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, 3 tomy - - $2.25

**Rady i nauki lekarskie i gospodarskie.** ....................25

**Reinhold,** cudowne dziecię, Bajka. O szpetnym Garbusku i o trzech wróżkach. . . . . . . . . 10c.

**Rinaldo Rinaldini,** sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena . 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . . . . . 85

**Robert Dyabeł.** Nie tylko straszna ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości. Podług starych dokumentów na nowo przerobiona i wydana. Cena 15c.

**Robinson Kruzoe** czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona..............15 c.

**Róża z Tanenbergu.** Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami . . . . . . . . 40 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. . . . . . . 75

**Rozbójnik Morski.** Powieść . . 15

**Rodzina Konfederatów.** (Józef i Kazimierz Pułascy.) I. Pan Starosta Warecki. II. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki Historyczne przez K. S. Bodzantowicza. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem

**Róże i Niezapominajki,** książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę z kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki weselnych kółek towarzyskich . . . . 30

**Różaniec żywy** czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. . . . . . . . . . . . . . 20

**Rozmowa Polaka z Kaszubą,** czyli porównanie Kaszub z Ziemią św. 10c.

**Rymotwór historyczny** o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem. przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyński.) . . . . . . Cena 25

**Sąsiedzi na granicy,** opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J. Cena . . . . . . 30 W mocnej oprawie . . . . . 60

**Sejm Pijacki** czyli wyrok potępienia nieszczęśliwej gorzałce. Bardzo dowcipne wierszyki poświęcone pamięci wszystkich pijaków dla ratowania ich od zagrażającego im niebezpieczeństwa wynikającego z pijaństwa 10c.

**Sennik** czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadkach służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów . . . . . . . . 10c

**Sierota.** Powieść. Cena - - 20c

**Skarbczyk Poezyi Polskiej.** Poezye najsławniejszych naszych poetów, stósowne do deklamacyi i zabaw w kółkach towarzyskich i familijnych. W mocnej oprawie..............50 c.

**Skarb Watażki,** powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozińskiego Cena . . . . . . . . . . . 50 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem . . . . . . . . . 75

**Skrócona gramatyka Polska,** wedle Lercla i Małeckiego. Cena . 15c

**Slub królewski** — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego 10

**Smok we wsi,** czyli strach ma wielkie oczy . . . . . . . . . . 10

**Śpiący biały orzeł** czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich. Dodane inne ważne proroctwa o naszej kochanej Ojczyźnie Polsce, a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św. Cena . . . . . . . . . 20

**Śpiewnik Pieśni Nabożnych** zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena . . . . . . 75c

**Sposób** odwiedzania Najświętszego Sakramentu....................

**Sprawa o Wóz** czyli Historya o jednym Wójcie i jego pisarzu. Cena . . . 10c.

**Stary Sługa, Hania** przez Henryka Sienkiewicza. Cena . . 50c

**Stary komedyant,** powieść, cena 15c

**Szkice węglem,** Janko Muzykant przez Henryka Sienkiewicza. Cena 25c

**Śpiewniczek,** zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X. J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena....80c.

**Stoletnia rocznica** założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych, odbyta dnia 10, 11 i 12go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena....................10c.

**Stanisław młody pustelnik.** Powieść. Napisał Paweł Gawrzyjelski.
Cena - - - - - - 30c.

**Stacye (chicagoskie)** droga krzyżowa do nieba wiodąca . . . . . . . . 10

**Starved Rock** (Skała głodem wymorzona) . . . . . . . . . . 5

**Stanisław i Dolores,** Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe . . . 10

**Stacye** (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . 10

**Stacye** (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10

**Stacye** (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po . . . . . . . . . . . 10

**Stara Baśń,** opowiadanie z dawnych czasów, z powieści J. I. Kraszewskiego . . . . . . . . . . . . 20

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Aleksander Dumas (Ojciec).**

# Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

**TOM II.**

(Ciąg dalszy).

W proch obróconą wiatr w nocy rozwiewał daleko, śladów nie zostawiając.

Praca ta przy pomocy narzędzi, o których jużeśmy pierwej mówili, rok przeszło trwała.

Przez rok ten, Faria nie przestawał uczyć Dantesa; rozmawiał z nim to w tym to w owym języku, uczył go historyi narodów i ludzi wielkich, którzy w pewnych epokach pozostawiają po sobie błyszczące ślady bytu chwałą nazywane.

Opat człowiek światowy, człowiek wyższego nawet tawarzystwa, miał w obejściu swojem coś ze wspaniałej melancholii, którą Dantes, dzięki zdolności przyjmowania, potrafił sobie przyswoić.

Nabył więc grzeczności, której mu brakowało, nabył arystokratycznej maniery.

Po piętnastu miesiącach. otwór był całkiem gotowy i odsłonięta droga pod galeryą, po której szyldwach się przechadzał.

Więźniowie zmuszeni dla większego bezpieczeństwa czekać na noc ciemną bez księżycową, obawiali się tylko jednej rzeczy, obawiali się, ażeby ziemia za prędko się nie zawaliła sama pod własnym swoim ciężarem.

Aby zapobiedz temu podparli ją kawałkiem belki w fundamentach znalezionej.

Dantes gdy się jej umieszczeniem zajmował usłyszał nagle głos opata, który pozostał w jego pokoju, zajęty przygotowaniem drabiny.

W głosie tym czuć było wyraźne strapienie, pobiegł żywo i spostrzegł Farię zmieszanego na środku pokoju. Stał blady, a z czoła ścierał pot drżącemi rękami.

Boże!... tylko prędko, słuchaj — rzekł Faria.

Dantes spojrzał na posiniałą twarz przyjaciela, spostrzegł, że oczy miał kołem stojące i zbielałe, usta blade, włosy najeżone, dłuto które w ręku trzymał z wysilenia, wypadło mu na ziemię.

— Co ci jest?... — zawołał Dantes.

— Zginąłem — rzekł opat — posłuchaj no tylko. Straszliwa, śmiertelna może napada mię choroba. Doświadczyłem jej już w roku zeszłym. Jedno jest tylko na tę chorobę lekarstwo; pobiegnij tylko do lochu... do mojego pokoju... podnieś nogę od łóżka; noga ta jest wydrążona; znajdziesz w niej małą kryształową flaszeczkę z płynem różowym, przynieś ją, albo raczej... pomóż mi wejść do mego pokoju, póki jeszcze trochę siły. Bóg wie co wypadnie i jak długo potrwa paroksyzm.

Dantes jakkolwiek wielkie dotknęło go nieszczęście, nie stracił ani na chwilę przytomności, wyszedł na korytarz, wlokąc za sobą towarzysza i z największym wysileniem doprowadził go do otworu, a potem przeniósł do pokoju i złożył na łóżku.

— Dziękuję ci — rzekł opat, a wszystkie członki mu drżały, jakby wyszedł z lodowej kąpieli. Tak, tak, ta to choroba, wkrótce wpadnę w katalepsyę. Być może, że się ani poruszę z miejsca, być może, że nie wydam wcale głosu, ale być także może, że się będę wił i pienił. Staraj się aby krzyków moich nie słyszano, bo to rzecz bardzo ważna; bo wtenczas zmienieliby mi napewno pokój więzienny i zostalibyśmy rozłączeni na zawsze. Kiedy mnie ujrzysz zimnego i zmarłego prawie wtedy... uważaj tylko dobrze, roztwórz mi nożem ściśnięte zęby i wpuść ośm lub dziesięć kropli tego płynu w usta, a może przejdzie wszystko.

— Może?... — zawołał boleśnie Dantes.

— Ratuj mie, ratuj — bo już upadam — już koń... umier... — zawołał opat.

Atak był tak nagły i tak gwałtowny, że nieszczęśliwy nie mógł już dokończyć zaczętych wyrazów.

Cierpienia rozszerzyły źrenice, skrzywiły wargi i zrumieniły usta.

Rzucał się, pienił, czerwieniał.

Dantes stosownie do polecenia tłumił krzyki kołdrą otulając głowę.

Trwało to ze dwie godziny, a nakoniec opat upadł po raz ostatni jak bryła — nieruchomy, bledszy i zimniejszy od marmuru, zniszczony i zgruchotany zupełnie.

Edmund czekał aż ta śmierć pozorna owładnie całe ciało i serca dosiągnie; potem wziął nóż, założył między zęby, podważył przy największym wysileniu zaciśniętą szczękę i wlał w usta z dziesięć kropli płynu czerwonego. Wlał je i czekał.

Upłynęła droga godzina, a starzec nie dał najmniejszego znaku życia.

Dantes przelękniony, czy czekał nie zazbyt długo, wpatrywał się weń wpoiwszy obie ręce w rozrzucone włosy swoje.

Aż lekki oto rumieniec zaczął się pokazywać na twarzy opata, oczy w słup obrócone i nieruchome zaczęły nabierać wyrazu, lekkie westchnienie pierś wzniosło i poruszyło usta; chory drgnął wreszcie na łożu.

— Ocalony, ocalony!... — zawołał i Dantes.

Chory nie mógł jeszcze wymówić ani słowa, ale z widoczną niespokojnością wyciągnął rękę na drzwi wskazując. — Dantes nastawił uszy i posłyszał stąpienie dozorcy.

Siódma godzina nadchodziła, Dantes skoczył co tchu do otworu, wyszedł i zamknął sobie po nad głową płytę posadzki.

Zaledwie wszedł do siebie przybył dozorca i znalazł go siedzącego spokojnie na łóżku. Zaledwie się obwrócił, zaledwie odgłos kroków jego zniknął na korytarzu, Dantes dręczony niespokojnością, wrócił do przyjaciela, nie myśląc wcale o przyszłości.

Opat odzyskał już przytomność, leżał jednak nieruchomy i bezsilny na łóżku.

— Nie myślałem już, abym cię kiedy zobaczył — rzekł do Dantesa.

— A to czemu?... — zapytał młodzieniec — czyż przypuszczałeś że umrzesz?

— Nie,, ale że wszystko gotowe było do ucieczki, myślałem więc, żeś uciekł.

Rumieniec okrył lica Dantesa.

— Czyż jabym uciekł, bez ciebie?... — zazawołał — czyś rzeczywiście sądził, żem zdolny do tego?

— Widzę, żem się omylił — odrzekł starzec — ale bo ja jestem jeszcze tak słaby i tak skołatany!

— Bądź spokojny, siły ci powrócą niebawem — powiedział Dantes siadając — i biorąc obie ręce opata w dłonie.

Faria skinął głową przyjaźnie.

— Ostatni paroksyzm trzymał mnie tylko pół godziny, poczem z uczuciem największego głodu sam wstałem o swej mocy. Dziś nie mogłem poruszyć ani ręką, ani prawą nogą; głowa ociężała dowodzi, że mózg został trochę wstrząśnięty; przy trzecim ataku, albo zostanę tknięty paraliżem, albo umrę.

— Nie myśl o tem — bądź spokojny, nie umrzesz. Trzeci paroksyzm jeżeli się jeszcze zdarzy — to już pewnie nie w tych murach; uratujemy cię jak i teraz a nawet pewniej, bo wszystkie środki będziemy mieli w ręku.

— Mój przyjacielu — rzekł starzec, nie smuć się daremnie; ten paroksyzm skazał mię już na wieczną niewolę; aby uciec, potrzeba umieć chodzić.

Zaczekamy tydzień, miesiąc, kwartał, jeżeli będzie potrzeba, w ciągu tego czasu siły ci powrócą; wszystko do ucieczki gotowe, możemy więc wybrać dzień i godzinę jaka nam się podoba. Kiedy uczujesz tyle sił, że będziesz mógł pływać — wtenczas zamiar nasz do skutku przyprowadzimy.

— Ja już nie będę mógł nigdy pływać.., — rzekł Faria — tę rękę mam sparaliżowaną, nie na jeden dzień, ale na zawsze; podnieś ją tylko, a zobaczysz jak ciężka.

Dantes podniósł wskazaną rękę, potem opuścił ją i martwa opadła. Westchnął boleśnie.

— Czy jesteś teraz przekonany?... — zapytał Faria — czy wierzysz teraz temu, co ci powiedziałem? Po pierwszym zaraz paroksyzmie, długom się zastanawiał nad chorobą; bo to familijna, dziedziczna choroba nasza; ojciec mój umarł przy trzecim ataku, dziadek także. Doktór, co mi ten płyn przygotował, sławny Cabanis, przepowiedział mi ten sam koniec.

— Doktór jest w błędzie!... — zawołał Dantes — co się tyczy paraliżu twego, ten mnie nie zraża; wezmę cię na barki i popłynę z tobą.

— Dzieckiem jesteś — rzekł opat — jako marynarz i pływak powinieneś wiedzieć, że człowiek takim ciężarem obładowany, nie potrafiłby pięćdziesięciu sążni zrobić na morzu. Nie uwodź się napróżno marzeniami, którym i najlepsze serce twoje przeczy. Ja tu zostanę, aż wybije ostatnia godzina mej niewoli, to jest godzina śmierci, bo zresztą nic mnie już nie zbawi. Ty zaś uciekaj, idź w świat, boś młody, zręczny i silny!... Nie troszcz się o mnie, wracam ci twoje słowo!...

— Niechże się stanie wola Boga!... — powiedział Dantes.

— To jest?...

— Że i ja zostanę.

Powstał i wyciągając uroczyście ręce nad starcem, rzekł:

— Na świętą krew Chrystusa przysięgam, że cię nie opuszczę aż do śmierci.

Opat widział w młodzieńcu szlachetność, prostotę, wzniosłość; w ożywionych jego rysach widniał wyraz najczystszego poświęcenia, szczerość i rzetelność przysięgi.

— Kiedy tak — rzekł — to przyjmę i dziędziękuję.

Potem wyciągnął rękę i dodał:

— Może kiedyś wynagrodzony będziesz za to bezinteresowne poświęcenie; ale ponieważ ja nie mogę, a ty nie chcesz wyjść z więzienia, trzeba będzie założyć miejsce wydrążone pod galeryą; żołnierz przechodząc się, mógłby po odgłosie dojść, że w tem miejscu podkop zrobiono. Wówczas bylibyśmy zdradzeni i rozłączeni. Idź i zrób to sam, bo ja ci już dopomódz nie potrafię, pracuj całą noc, jeżeli będzie tego potrzeba i nie powracaj dopóki nie skończysz i to po wizycie dozorcy: będę ci miał coś do powiedzenia.

Dantes wziął za rękę opata z uśmiechem zaspokoił go zupełnie; wyszedł okazując mu posłuszeństwo i szacunek, bo te przyrzekł swemu staremu przyjacielowi.

## ROZDZIAŁ V.

### Skarb.

Nazajutrz Dantes wchodząc do pokoju opata, zastał go siedzącego na łóżku, z twarzą ponurą, ale spokojną.

W jednej ręce, w której mu jeszcze włada pozostała, trzymał zwinięty papier jakiś.

Gdy Dantes wszedł, nic nie mówiąc, oddał mu papier rzeczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# SKALMIERZANKI.

**Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach**

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego*.

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

**Marcinowa.**

Fornal będzie trzaskał z bicza,
Pojedziemy do Krakowa
Cała wybieży ulica,
Kto przyjechał? Marcinowa!

*(Z radością klaszcze w dłonie i przytupuje, Pieprzyk z Kwikiem wchodzą z lewej i stają w głębi).*

**Dosia** *(siada na krzesło.)*

Tutaj będę siedzieć dumnie,
Od poranka do zachodu.

**Marcinowa** *(ściągnąwszy ją sama siada na krześle).*

Wszystkich oczy zwrócę ku mnie
Hola! lokaj! Przynieś miodu.

*(Pieprzyk i Kwik w głębi czynią gesta zdziwienia).*

**Marcinowa z Dosią** *(razem ściskają się i śpiewają.)*

Będą konie i kolaski,
A to matko z twojej łaski.

**Dosia.**

Bym się bardziej podobała
Wdzieję na się pyszne stroje
I tak chodząc bez pokoje
Będę cukierki zjadała.

*(Przechadza się.)*

**Marcinowa.**

Co ja w cukry się nie wdaję,
Z wódką musi stać japtyczka,
Napuszę się jak indyczka,
Wogon będą nieść lokaje.

**Dosia.**

Kiedy wejdę do kościoła,
Jaką sobie zrobię minę.

*(Nadyma się biorąc pod boki).*

**Marcinowa.**

Pani jedzie, lud zawoła:
A z radości pewno zginę.

## SCENA II.

**Ciż, Pieprzyk i Kwik** *(którzy zbliżywszy się stają po obu stronach sceny).*

**Pieprzyk.**

A co to, to lubię!

**Marcinowa i Dosia** *(razem).*

Ach!! *(spłoszone uciekają w głąb na lewo).*

## SCENA III.

**Pieprzyk — Kwik.**

**Kwik** *(patrząc za nimi).*

Co to ma znaczyć?

**Pieprzyk** *(krzyczy mu do ucha).*

Marcinowa mocno w córce się polubiła.

**Kwik.**

Aha! rozumiem. Marcinowa się upiła. Nic dziwnego, to się często przytrafia. Powiedź mi przyjacielu, dla czego ja trąbić musiałem.

**Pieprzyk** *(krzyczy).*

Dziedzic przyjechał!

**Kwik.**

Dziedzic? nasz dziedzic?

**Pieprzyk** *(potakuje krzycząc z płaczem).*

Chce się tu żenić.

**Kwik.**

Żenić! tamże do stu piorunów! ... takie miraculum! a ja nic o tem nie wiem.... *(biegnie jak oparzony)* Co za bieda!. . *(odchodzi na lewo).*

## SCENA IV.

**Pieprzyk** *(sam, wzrusza ramionami).*

Co się tym ludziom postawało! posaleli! *(chwyta się za kolana)* Jak zem się poderwał na kolana! gwałtem mnie na konia osadzili, musiałem chcąc nie chcąc jechać na swoich nogach. Cy kto widział? cy kto słysał? miły Boże! — Gdyby też mój tatulo byli wiedzieli, jakiem go na moich zaręcynach karcował.... już się ze wstydu nie pokaze w domu, będę sukał słuzby, moze u tutejszego dziedzica. *(Obejrzawszy się)* Ale i otoz on sam. *(Usuwa się na stronę.)*

## SCENA V.

**Hrabia, Pieprzyk i Jemiel** *(w głębi wchodzi z prawej).*

**Hrabia** *(do Jemieli).*

Proś tu do mnie pana ekonoma. *(Jemiel odchodzi na lewo)* Nigdym nie wierzył, że tu są tak piękne okolice, teraz bardziej poczynam się przyzwyczajać, gdyby tylko więcej skał i gór było!.... Mój Boże!.... gdzie tylko człowiek spojrzy, nic więcej jak tylko pszenica i pszenica.

**Pieprzyk** *(zbliżywszy się nieśmiało kłania się).*

Jaśnie Wielmożny Panie!

**Hrabia.**

Kto jesteś?

**Pieprzyk.**

Ja ten sam jestem, com z respektem na przyjazd pański, udawał konika.

**Hrabia.**

Dziękuję ci przyjacielu *(zagląda w kulisy z prawej).*

**Pieprzyk.**

Nima za co, aby się takiemu panu przypodobać, gotowem nawet udawać osła.

**Hrabia.**

Podobasz mi się. Czego żądasz?

**Pieprzyk.**

Sukam słuzby.

**Hrabia.**

Umiesz czytać i pisać?

**Pieprzyk.**

Juz to co cytać, mówiąc prawdę — nie umiem, ale co pisać to potrafię!

**Hrabia** *(ze śmiechem).*

Czy tak?

**Pieprzyk.**

Roz na jarmark jadąc, całą furę ogurków potłukłem, a matula zawołali, Jacku, łebskoś się spisał!.... Jeśli mnie jaśnie wielmozny pan za takiego pisarka chce przyjąć....

**Hrabia.**

Jesteś tutejszy.?

**Pieprzyk.**

O nie! ztąd o milę.

**Hrabia.**

U kogoś służył?

**Pieprzyk.**

Dotychczas u samego siebie, ale mi się sprzykrzyło....

**Hrabia.**

Dla czego?

**Pieprzyk.**

Bo mi mój pan nie chciał płacić.

**Hrabia** *(na str.).*

Ten chłopiec podoba mi się. *(głośno)* No zgoda! przyjmuję cię za pachołka.

**Pieprzyk.**

Nie, na to nie przystaję.

**Hrabia.**

Nie przystajesz?

**Pieprzyk.**

Dyć jo jestem już chudym pachołkiem, chciałbym się cokolwiek posunąć, abym trochę utył.

**Hrabia.**

Zgoda! będziesz u mnie żokiejem. Słuchajno powiedz mi, czy nie znasz tu jakiej Dosi?

**Pieprzyk.**

Córki Marcinowej? *(na str.)* Tamże do licha!.... może on się chce z nią żenić

**Hrabia.**

No jakże, znasz ją?

**Pieprzyk.**

Ktoby ją nie znał?

**Hrabia.**

Powiadają, że ma być piękną?

**Pieprzyk** *(na str).*

Oj! oj! on widzę doprawdy, zajezdzo *(głośno)* ze mo być piękną, to być moze, ale ze nią jesce nie lo mnie.

**Hrabia** *(ze śmiechem).*

Wielka szkoda.

**Pieprzyk.**

Ale jezeli panu się podoba, to ja się z nią ozenię.

**Hrabia.**

O! nie fatyguj się!

**Pieprzyk.**

Tylko dla pańskiego przypodobania się, bo ona z respektem powiedziawszy skaradnie głupia!

**Hrabia.**

Jak to rozumiesz?

**Pieprzyk** *(ze śmiechem).*

Kiedyś mnie się pytała, skąd ludzie na świecie.

**Hrabia.**

A tyś co jej odpowiedział?

**Pieprzyk.**

Ze się, jak kapusta sadzą.

**Hrabia.**

I ona uwierzyła?

**Pieprzyk.**

Chce sobie na przyszłą wiosnę grządkę samemi kułanami wysadzić!

**Hrabia** *(na str.).*

Przedziwnie!.... O słodka niewinności!

**Pieprzyk** *(na str.).*

To mu napiezyłem.

## SCENA VI.

**Ciż — Ekonom i Jemiel** *(wchodzą z lewej).*

**Hrabia** *(do Jemiela).*

Weź tego chłopca i daj mu liberyę.

**Jemiel** *(przypatrując się).*

Ach! Jaśnie wielmożny panie, wszak to jakiś gapa?

**Pieprzyk** *(gniewnie).*

Nie bój się asan! Ja wtenczas jestem gapa, kiedy ujrzę capa.

**Hrabia.**

Odejdźcie!

**Jemiel** *(dumnie).*

Pójdź za mną!

**Pieprzyk**

Nim się dowiem za kim *(rozgniewany chwyta go za kark i rzuca za siebie).* Pójdź waść pierwy za mną! Znaj zem Krakowiakiem *(odchodzi).*

**Jemiel** *(z żalem na prawo).*

Jaśnie wielmożny panie!

**Hrabia.**

Nie urażaj się!... lubię, gdy kto o swój honor dbały *(Jemiel odchodzi).*

(Ciąg dalszy nastąpi)

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję Franciszka Stachowiak i Wojciecha Stachowiak ze wsi Tworkowo, parafii hojnickiej, księstwa Poznańskiego. Ktoby znał ich [illegible] proszę mi takowy łaskawie adres [illegible] Wylegała, 57 nadesłać. Francis[illegible] Peter st., Webster, Mass.

Józef Gontarski z gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, wsi Łonczyn, gminy Trosin, który przebywa w Ameryce 5 lat, poszukiwany jest przez rodzoną siostrę Helenę Gontarską, 106 Emerald st., West Gardner, Mass. (21—22)

Antoni Gardecki z gubernii Łomża, gminy Piątnicy, wsi Olszyny, który przebywał w stanie Massachusetts od lat 3ch, jest poszukiwany przez swego krewnego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy się zgłosić pod adresem: Wiktor Godlewski, 455 Pleasant st., West Gardner, Mass.

Marya Jakubowska, Urszula Samelak i Franciszka Bagrocka mające przebywać w Chicago, poszukiwane są przez Antoninę Tabak. Adresować należy: Fr. Kotwas, 20 Sobieski st., Rochester, N. Y.

W. Tucholski ma paczkę na ekspresie w Brainard, Minn.

Józef Grycuk z gub. kowieńskiej, bawiący od dwóch lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnym interesie przez A. Ziznilewicza, 132 Yantic st., Norwich, Conn.

Zofia Rutka, z domu Stefanik, poszukiwana jest przez swego męża Jana Rutkę, 442 Jefferson st., Chicago, Ill.

A. Kardzińska (?) ma paczkę na ekspresie w Youngstown, Ohio.

Panna znająca się na kuchni poszukuje zajęcia w polskiej familii. Adres w Gazecie Polskiej.

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Co., 5 Clinton st., lub 73 West st., New York.

Antoni Lewandowski, rodem z Królestwa Polskiego, z którym przybyłem przed 6 laty do Ameryki, poszukiwany jest przez Maryana Maciejewskiego, 25 Kennedy ave., Amsterdam, N. Y.

Jan i Jędrzej Biczykowscy poszukiwani są przez brata stryjecznego, Antoniego Biczykowskiego, box 69, Middletown, Pa.

Antoni Moryty, rodem ze wsi Łączki w Galicyi, poszukiwany jest przez Józefa Jaworek, box 246 Three Rivers, Mass.

TOWARZYSZKI życia poszukuje kawaler liczący 23 lat i posiadający $500 gotówki. Interesowane, mające gotówkę od $200 do $500, niechaj piszą do mnie załączając fotografię pod adresem: M. Perzanowski, box 18, W. Rutland, Vt.

S. Binaiski ma paczkę na ekspresie w Clevelend, Ohio.

FARMA do sprzedania, obejmująca 35 akrów urodzajnej ziemi z pastwiskiem i lasem. Zabudowania farmerskie i sprzęty w należytym porządku. Ładny sad, dwie studnie, piękne położenie, ½ mili od kościoła polskiego, ½ mili do stacyi kolejowej. Sprzedaję farmę z powodu wyjazdu do starego kraju. Adres Jacob Kaniecki, post office, Connellsville, Conn.

Władysław Witek, rodem ze wsi Kempanów w Galicyi, który 2 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Witek 796 17 st., Chicago, Ill.

Piotr Rupiński, pochodzący z gub. Suwalskiej, pow Sejneńskiego, wsi Krasnopol, przed trzema laty mieszkał w Forty-fort, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Pawlikowskiego, Anita, Pa., Jeff. Co.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

Józef Koczkodan poszukiwany jest przez swego ojca Jana Koczkodan, Turners Falls, Mass.

Jan Pawelec rodem z Galicyi, pow. Dąbrowa, wsi Kupienina, przebywający w Ameryce przez 15 lat, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Wojciecha Markot, 124 Yantic Falls st., Norwich, Conn.

Antoni Zieliński, Antoni Mańka i Jan Zaborowski, poszukiwani są w ważnym interesie przez swego znajomego Michała Korotkę, 909 Warren st., Milwaukee, Wis.

FARMA do sprzedania 80 akrów $850, bez budynków. Kolonia polska blisko stacyi kolejowej, 9 mil od miasta Green Bay, Wis., 3 mile do polskiego kościoła. Adres: Łukasz Czupek, 66 Cobland st., Chicago, Ill.



## Wiadomości Chicagoskie.

— **W piątek wieczorem** w rzezalni Armour & Co., powstał pożar. Przyczyna pożaru jest niewiadoma. W przedziale służącym do wyrabiania tłuszczu, eksplodowały kotły. W budynku pracowało w tym czasie kilka set robotników. Niektórzy z nich zostali oblani i mocno poparzeni tłuszczem. Inni z trudnością się uratowali.

Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna. Ogień objął cały pięcio piętrowy budynek. Widok był wspaniały, to też na chodnikach, a szczególnie na pomoście, służącym do przeprowadzania była do rzezalni, zgromadziły się liczne tłumy ciekawych. Nagle załamało się 200 stóp pomostu. Przeszło 100 osób spadło w dół 20 stóp głęboki. Nastał popłoch i zamieszanie nie do opisania. Jęki pokaleczonych i wrzaski przerażonych można było słyszeć o kilka bloków do koła.

Strażacy opuścili budynek i rzucili się na ratunek pokaleczonym. Wkrótce z ruin wydobyto siedm osób śmiertelnie potłuczonych i 37 niebezpiecznie. Złożono ich w szpitalu. Wiele osób, po opatrzeniu ran, udało się do domu. Między pokaleczonymi Polaków zdaje się nie ma.

Budynek kompanii został częściowo zrujnowany. Straty są ogromne. Powierzchownie szacują je na $300,000. Kompania Armoura straty swe podaje na $800,000.

— **W dzienniku "Tribune"** znajdujemy niepraktykowaną w świecie wiadomość, że garbarnia Huch & Sons przy Elston ave. zajmuje się garbowaniem skóry ludzkiej, która jest bardzo dobra i delikatna jak jedwab.

Trupów mają dostarczać słuchacze medycyny. Gdyby ta wiadomość miała być prawdziwą, to rzeczywiście straszne rzeczy dzieją się w naszem mieście. Spodziewać się należy, że miasto pociągnie sprawców do odpowiedzialności.

— **W stajni pn. 1425** State ul., powstał pożar, którego pastwą padła stajnia, 6 koni i parobek murzyn odniósł niebezpieczne popalenia ciała.

— **Pracy w naszym** grodzie jest dosyć i pełno wobec tego strajków. Wszyscy prawie robotnicy domagają się podwyższenia płacy, narzekając na wielką drożynę.

— **Niejaki Jan Pułaski,** z pn. 649 Noble ul. dostał porażenia słonecznego w fabryce przy ulicy South Water. Odwieziono go do domu, gdzie doktór orzekł, że nie grozi mu niebezpieczeństwo.

— **W lejarniach w So.** Chicago znów wydarzyło się nieszczęście. Roztopiony metal wypłynął nagle z pieca wskutek zluzowanej zapory i poparzył niebezpiecznie 9 robotników. Pomiędzy tymi nieszczęśliwymi nie znajdujemy nazwiska polskiego.

— **We czwartek zmarł** jeden z najstarszych drukarzy polskich w Chicago, Anastazy Jaszkowski. Zmarły pracował przez kilkanaście lat w drukarni "Gazety Katolickiej." Pogrzeb odbył się w niedzielę. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci. Niech odpoczywa w pokoju.

— **Pan Franciszek Maciejewski** zamożny obywatel, chce założyć akcyjną spółkę groseryjną, aby tym sposobem publiczność polska mogła kupować drób taniej. Dotychczas bowiem wszystkie wielkie grosernie należą do trustu i cena drobiu i innych produktów poszła niesłychanie w górę. Wszyscy grosernicy powinni przystąpić do tej spółki.

— **Detektyw Egan aresztował** niejakiego Harrisa, który niedawno wyszedł z więzienia i prowadził życie poprawne. Aresztowanemu nie dowiedziano żadnej winy i wypuszczono go na wolność. Harris mszcząc się na detektywie, zeznał szefowi policyi, że Egan pobierał od niego pieniądze i nigdy go nie aresztował. Szef wdroży śledztwo. Ładne rzeczy wychodzą na jaw przeciw stróżom porządku publicznego.

— **W teatrze Hopkinsa,** odgrywaną będzie w następnym tygodniu bardzo ciekawa sztuka pod tytułem "The Cracker Jackes." Kto się uśmiać chce do rozpuku, niech idzie do tego teatru. Ceny przystępne.

—**Pani Helena Modrzejewska** przybyła do naszego grodu. Wystąpi ona w przyszłym sezonie w nowej sztuce tłomaczonej z hiszpańskiego pt. Królowa Hostylii.

— **Na jeziorze Grove** Lake na przedmieściu Downer's Grove czterech chłopców pływających w czółnie, przewróciło się i utonęło.

— **W grodzie naszym** potworzyły się komitety, które zbierają składki na nieszczęśliwych mieszkańców wysp Martyniki i św. Wincentego, którzy zostali nawiedzeni straszną katastrofą trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanów. Pieniądze napływają na ręce komitetów bardzo obficie.

— **600 robotników i robotnic** z fabryki Eisendrath Glowe Company, na rogu Elston i Armitage ave., odeszło od roboty, ponieważ zarząd fabryki wydalił dwóch pracowników, pragnących założyć unię. Postanowiono nie wrócić do fabryki, dopóki zarząd nie zezwoli na założenie unii i dopóki tamci nie zostaną na nowo przyjęci.

— **Rozciągacze drutów** kompanii Chicago Telephone zorganizowali się i żądają $3,25 dziennie, zamiast $2,75. Są gotowi zastrajkować w tych dniach, jeżeli ich woli nie stanie się zadość.

— **Aleksander J. Jones** członek komisyi kanałowej, powrócił z Europy, dokąd jeździł w interesie kanału, mającego połączyć Chicago z St. Louis. Znawcy orzekli, że nie ma obawy, ażeby woda, odprowadzona kanałem, groziła zdrowiu mieszkańców St. Louis. Odpadki chicagoskie rozkładają się w kanale i tracą swe własności, jeżeli woda z jeziora rozcieńcza je w takim stopniu, jak się to dzieje tutaj. Jones złożył raport komisyi kanałowej, który wezwie znawców europejskich na świadków, na wypadek, gdy miasto St. Louis nie przestanie nosić się z zamiarem przeszkodzenia miastu Chicago połączenia jeziora Michigan z rzeką Mississippi.

— **Woźnice zatrudnieni** w składach lodu porozumieli się ze swymi pracodawcami. Pobierać będą pensye po $70 miesięcznie zamiast $60, a ich pomocnicy dostawać będą po $60, zamiast $45. Niebezpieczeństwo strajku minęło. Kawałki lodu, dostarczane konsumentom, będą o tyle mniejsze.

— **Zameldowano znów** w urzędzie zdrowia 9 wypadków ospy. Oprócz tego jest podejrzenie, że 8 osób cierpi na tę samą chorobę.

— **Jedyna córka sekciarza** Dowie'go poparzyła się, ponieważ po ubieraniu się, zapaliły się na niej suknie. Leczono ją przez przykładanie rąk i modlenie się o powrót do zdrowia. Pomimo to panna Dowie umarła w strasznych boleściach. Jak wiadomo Dowie założył sektę, która między innemi ma jeden tak niedorzeczny "dogmat," jak leczenie chorych za pomocą modlitwy. I są jeszcze ludzie, którzy w to wierzą!

— **Malarz F. Żukotyński** powrócił w tych dniach do naszego miasta po kilkumiesięcznym pobycie w San Francisco. Znakomity nasz rodak powołany tam był celem wykonania robót potrzebnych w katedrze.

— **Policya tutejsza zapowiada,** że na jakiś czas ustaną rozboje i kradzieże w Chicago. Najwięksi bowiem mistrze w sztuce złodziejskiej opuścili nasze miasto i udali się do Londynu, gdzie podczas koronacyi króla obiecują sobie wielkie żniwo. Dobrze że przecież jest jakiś inny sposób, by bezpieczeństwo publiczne zapanowało w mieście, skoro policya nic zrobić nie jest w stanie.

— **Policya aresztowała** inspektora telefonu, który rozbijał automatyczne telefony i zabierał nikle do worka. Nie oddawał ich do kasy, tylko nosił do swego banku. Tłomaczy on, że zbierał pieniądze na czarną godzinę, gdyż kompania za mało mu płaci, by mógł coś odłożyć na starość.

— **Pogłoska o olbrzymich** fabrykach jakie mają być pobudowane w South Chicago jeszcze zostaje nie potwierdzona przez urzędników kompanii Illinois Steel Co. Pomimo to przypuszczają, że fabryki te są zapewnione. Koszta budowy obliczają na $10,000,000.

— **Rozalia Łewińska,** 4-letnia dziewczyna została najechana przez karę uliczną i niebezpiecznie pokaleczona. Obie jej nogi są połamane i jest wewnętrznie uszkodzona.

— **Alderman 16 wardy** Stanisław Kunz ma się ubiegać o nominacyę na senatora stanowego 27 dystryktu. Szczęść Boże.

— **W niedzielę rano** umarł w Garfield Park Sanitarium Robert A. Williams, który był szefem stacyi ogniowej w roku 1871, kiedy Chicago było nawiedzone wielkim pożarem. Liczył lat 77.

— **Ceny węgli podnoszą** się wskutek strajku. Cena twardych węgli onegdaj podniosła się z $6,85 na $7,25 za tonę.

— **Dr. Kuflewski wyjechał** do Quincy, Ill., gdzie wystąpi z odczytem o leczeniu złamania kości udowej wobec "Illinois State Medical Society."

— **Alderman 17 wardy,** Jan Smulski, postawił wniosek na posiedzeniu rady miejskiej, aby kompania telefoniczna i telegraficzna zapłaciła za koncesyę budowy tunelu pod miastem. Kompania ta wniosła dawno prośbę o pozwolenie, ale nie wyszczególniła, na co użyje ten tunel. Sprawę oddano specyalnemu komitetowi do zbadania.

### PSYCHOLOGIA SNÓW.

Od najdawniejszych czasów wielu ludzi wierzy, iż sny przepowiadają przyszłość.

W istocie, niektóre sny mogą służyć za podstawę do proroctw lekarskich i diagnostycznych. Wiedziano o tem jeszcze w Egipcie, a pytagorejczycy, Arystoteles, Hipokrates, Galienus pisali o snach, poprzedzających i zapowiadających choroby.

Lekarze greccy położyli pierwsze podwaliny nauki, zwanej onziromancyą na podstawie snów.

Artemidor przytacza następujące zdarzenie. Pewnemu człowiekowi śniło się, że ma naokoło szyi wstążkę—niebawem dostał anginy. Inny przykład tego samego autora: Pewien grek usnął w świątyni Serapisa i śniło mu się, że przeszyła go szpada i umarł. Wkrótce potem dostał wrzoda w żołądku, po operacyi jednak wyzdrowiał. Proroctwo nie ziściło się w pełni. Takich przykładów nie brak. Konradowi Gessnerowi śni się, że go wąż ukąsił. W kilka dni potem dostaje antraksu i umiera.

Arnold de Villeneuve widział we śnie, że go pies ugryzł w nogę. Nazajutrz na nodze robi mu się wrzód. P. Boll we śnie zostaje raniony kulą w skroń. Budzi się z newralgią w tej części głowy; nie zdołano go wyleczyć.

Vaschilde i Pieranu zbadali podobne fakty, przekazane w książkach medycznych, obserwowane w życiu, na źródłowej podstawie opracowali psychologię snów.

Sny mogą oddać ważne osługi medycynie. W ciągu dnia myśl rozproszona, człowiek niema czasu badać swych dolegliwości, życie je zagłusza, lecz odzywają się one we śnie, gdy dany osobnik pozostanie sam na sam ze swoim organizmem.

Lekarze dzisiejsi stwierdzają nieraz podobne fakty, ważne zwłaszcza, jeżeli sny ponowią się kilkakrotnie.

Pewien mężczyzna, zdrów na pozór, widzi się we śnie napadniętym przez zbójów, którzy go ranią w piersi. Za pierwszym razem nie zwraca uwagi na ten sen, ale po czwartym boi się kłaść i wzywa doktora, aby radził na bezsenność. Doktor stwierdza anewryzm.

Pewna kobieta spać nie może, bo we śnie widzi płomienie. Wezwany lekarz stwierdził chorobę serca.

I dzieci podlegają snom proroczym. Niespokojny sen u dziecka zapowiada zwykle chorobę. Niektóre choroby umysłowe rozpoczynają się od snów znamiennych. To też nie trzeba lekceważyć takich ostrzeżeń. W tem tylko znaczeniu sny mogą być prorocze.

## Ostatnie Wiadomości.

Chicago, 21 maja. — Według ostatniego spisu ludności miasto nasze liczy 2,149,000. Gdykyby do tego dodano i przedmieścia, ludność naszego grodu wynosiłaby 2,500,000.

Cincinnati, O., 21 maja.— Ogromna burza srożyła się wczoraj w całym stanie Ohio. W samem Cincinnati wyrządziła szkody na milion dol.

Peterhof, 21 maja. — Prezydent francuzki Loubet przybył do Kronsztatu, witany przez cara.

Connellsville, Pa., 21 maja. — Rezerwoar Breakneck znajdujący się o 5 mil stąd, przerwał się i zalał całą dolinę White Run, niszcząc wszystko po drodze. Szkody podają na $200,000.

Chippewa Fells, Wis., 21 maja.—W składzie Standard Oil Co. powstał pożar, wyrządzając szkody na $16 500.

**Miliard minut**

ubiegło w dniu 14 z. m. od chwili urodzenia Chrystusa Pana.

— Tylko tyle! — pomyśl zapewne niejeden.

Tego obliczenia dokonał Kamil Flammarion, za punkt wyjścia biorąc 1 stycznia 1-go roku nowej ery. Przeciętny rok w wieku XIX składał się z 525 857 minut, 18 sekund.



## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 21 Maja 1902.**

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Zimowa patens | 3.90—4.00 |
| Straights | 3.70—3.80 |
| Najlepsza wiosenne | 4.20—4.30 |
| Twarda patents | 3.80—3.90 |
| Miękka | 3.20—3.80 |
| Żytnia biała | 2.85—3.00 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 2 twarda | 78¾ |
| No. 3 biała | 80—82½ |
| No. 3 twarda | 82 |
| No. 3 czerwona | 80 82½ |
| PSZENICA WIOSENNA (buszel) | |
| No. 2 Northern | 73—75 |
| No. 3 | 71—72 |
| No. 4 | 70 |
| ŻYTO (buszel) | |
| No. 2 | 59—60 |
| No. 3 | 60 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| No. 3 żółta | 61—62½ |
| No. 3 | 60—61 |
| No. 3 biała | 61—61½ |
| No. 4 | 60—61¾ |
| OWIES (buszel) | |
| No. 4 | 40—43½ |
| No. 4 biały | 41—44 |
| No. 3 | 42½ |
| No. 3 biały | 44—45½ |
| No. 2 | 43—48½ |
| No. 2 biały | 43—45 |
| SIANO (100 funtów) | |
| Wyborne tymotka | 14.50 |
| No. 1 | 13.00—13.50 |
| No. 2 | 12.50 |
| Miejscowe | 10.00 |
| Wieprzowina (100 funtów) | 17.75 |
| Smalec | 10.75 |
| Żeberka | 9.60 |
| PRODUKTA MLECZNE: | |
| Ser Young America | 18 |
| Ser twins | 12 |
| Ser brick | 18 |
| Szwajcarski | 18 |
| Limburski | 12 |
| Masło śmietankowe | 21 |
| Firsts | 19—20 |
| Seconds | 18—19 |
| Dairies | 19 |
| Jaja, (tuzin) | 14—15 |
| Niesortowane | 14 |
| DRÓB (funt) | |
| Kury | 10 |
| Indyki (żywe) | 11—12 |
| Kurczęta | 18 |
| Kaczki | 12½ |
| Gęsi tuzin | 4.00—6.00 |
| RYBY (funt) | |
| Black Bass | 14 |
| Karpie | 1½—2 |
| Szczupaki | 5—6 |
| Węgorze | 4—5 |
| Okonie | 6—8 |
| OWOCE: | |
| Jabłka (beczka) | 3.00—5.00 |
| Cytryny (pudło) | 2.00—2.50 |
| Pomarańcze (pudło) | 2.25—4.00 |
| Banany (pęk) | 1.00—1.75 |
| JARZYNY: | |
| Szparagi (buszel) | 50—75 |
| Kapusta (pudło) | 2.50—2.75 |
| Cebula (buszel) | 70 |
| Kartofle (buszel) | 50—78 |